W NUMERZE: KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1953.

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA:

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 6. LONDYN, 4 STYCZNIA 1953 NR. 1/193

PRÓBKA KOMUNISTYCZNEGO TERRORU

JAKIE ANKIETY WYPEŁNIA SIĘ PRZY STARANIACH O PRACĘ W POLSCE

Bezrobocie, które w latach trzydziestych przeszło przez większość krajów europejskich i zamorskich, uważane było słusznie za jedną z największych klęsk społecznych. Przymusowa bezczynność i niemożność zarobienia na utrzymanie domu rozkładała moralnie robotników i z chrześcijańskiego punktu widzenia godziła w podstawowe zasady współżycia ludzkiego, przeczyła zasadzie sprawiedliwości społecznej. Nie trzeba dodawać, pamiętamy to wszyscy, że komuniści należeli do tych, którzy przypisując to zjawisko istocie systemu kapitalistycznego, (oczywiście kapitalizmu prywatnego, bo komunizm jest kapitalizmem państwowym), należeli do najgłośniejszych „obrońców" bezrobotnych. Z ich ówczesnych wystąpień sądzić by można, że pozbawianie człowieka pracy jest uważane przez nich za jedną z najpodlejszych zbrodni.

Tymczasem w wyniku strasznych błędów rządzących światem poległ system komunistyczny został wniesiony na bagnetach sowieckich do krajów europejskich i Polski. Póki trzeba było, komunistyczni władcy zapewniali, że system będzie demokratyczny, praca będzie dostępna dla każdego, przeszłość zostanie zapomniana. Potem jednak uchwycono społeczeństwo w żelazne kleszcze ustroju totalnego, a państwo, zabierając sobie jedną dziedzinę za drugą w nienasycone władanie, stało się niemal jedynym pracodawcą.

Zapowiadano podniesienie godności pracy, obiecywano obłudnie, że nikt nie będzie jej pozbawiony.

„ANKIETA PERSONALNA" POSZUKUJĄCYCH PRACY

Nic lepiej nie demaskuje rzeczywistości systemu sowieckiego w Polsce, niż leżące przed nami blankiety, jakie każdy ubiegający się o jakąkolwiek pracę od wszechwładnego, a niekontrolowanego przez samą ludność państwa, musi wypełnić.

Ankieta jest bardzo szczegółowa, zawiera aż 35 rubryk i musi być zaopatrzona dwiema fotografiami. W rubryce 6, pracownik ma odpowiedzieć na pytanie: "Pochodzenie społeczne — przynależność klasowa rodziców. (Robotnicze, chłopskie, z inteligencji pracującej, drobnomieszczańskie, burżuazyjne)". W następnych rubrykach ponadto trzeba określić nie tylko zawód wyuczony i zawód wykonywany, ale ponadto, jakby już to samo nie opowiadało na pytanie, przynależność społeczną własną. Pytania o służbę wojskową rozbite są bardzo szczegółowo — bez zapominania o służbie zagranicą, lub w oddziałach partyzanckich. Kandydat na pracownika musi podać nie tylko swój stan majątkowy obecny, ale nawet jaki posiadał przedtem i co się z majątkiem stało, lecz ponadto komunistyczny pracodawca chce wiedzieć, jaki był stan majątkowy rodziców oraz rodziców współmałżonka (rubr. 18).



UCIECZKA DO EGIPTU

NAJWAŻNIEJSZE: PRZYNALEŻNOŚĆ POLITYCZNA

Przekonania polityczne i przynależność do organizacji badana jest najszczegółowiej. Najpierw idzie Komunistyczna Partia Polski z charakterystycznym pytaniem, czy nie był karany partyjnie i za co (może trockista?); potem w jednej grupie K.Z.M.P. (Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej) i równocześnie komunistyczne "Życie". W trzeciej grupie figuruje P.P.S. i S.L. Potem OM, TUR, ZNMS i Wici. Wreszcie "perełka": w jednej grupie: BBWR. Ozon, Endecja, Chadecja, Sjoniści. W równie dobranym towarzystwie jest jeszcze gorsza, jak z ustawienia rubryk wynika, grupa: ONR, OWP, Strzelec i Legion Młodych. Jeśli petent zajmował się działalnością w związkach zawodowych, to ważne jest, czy był członkiem związku klasowego, czy ZZZ, Pracy Polskiej, czy innych. Przynależność organizacyjna w czasie okupacji jest równie skrupulatnie badana. Bardzo wymowne jest pytanie, czy petent ma rodzinę zagranicą, (co to ma za związek z pracą?) i do jakiej partii lub organizacji tam należy. Osobną rubrykę poświęcono pracy w policji, żandarmerii, straży więziennej, Kopie, i drugim oddziele. Rubryka: "Czy ktoś z członków rodziny należał do ZWZ, AK, WIN, NSZ" została umieszczona bardzo zgrabnie między zapytaniem o volksdeutchów w rodzinie, a karanymi członkami rodziny „po wyzwoleniu".

INFORMACJE O RODZINIE

Dalsze zapytania o rodzinę obejmują rodziców, rodzeństwo i dzieci do 1939, w czasie okupacji i „po wyzwoleniu", z równie charakterystycznym zapytaniem, do jakiej partii i organizacji społecznej należeli. Mało tego! W obszernych rubrykach następnych trzeba podać szczegółowo kolejno wszystkie miejsca pracy i zajmowane stanowiska, a osobno kolejno wszystkie organizacje polityczne i społeczne. Jeszcze mało: Do ankiety należy ponadto dołączyć „szczegółowy życiorys".

REFLEKSJE

Jakie mogą być skutki uczciwego wypełnienia danych osobistych, stwierdzenia, że w wolnej Polsce było się Polakiem, zajmującym się działalnością polityczną, społeczną, walczącym w konspiracji, lub zagranicą, gdy przyszła potrzeba? Jakie mogą być skutki zatajenia prawdy o spełnianiu swoich obowiązków patriotycznych zgodnie z sumieniem i prawem? Jak wielki musi być aparat szpiegostwa i terroru, aby prawdziwość zeznań stwierdzić? Ile dowolności jest w określeniach takich, jak „drobnomieszczańskie" czy „burżuazyjne", za które łatwo zapłacić życiem, ile dowolności w zestawianiu stopnia wrogości politycznej? Oto są pierwsze refleksje przy czytaniu tego niezwykłego dokumentu ucisku, jakiemu podlegają w Polsce setki tysięcy, jeśli nie miliony ludzi.

I, warto dodać, ile oburzenia wywołałoby wśród komunistów i pięknoduchów pseudoliberalnych wprowadzenie takiej ankiety dla ubiegających się o pracę ludzi podejrzanych o działalność wywrotową w krajach tak zwanych kapitalistycznych, jeśli wolno użyć tego nieścisłego terminu.

P.



Jak corocznie, mieszkańcy miasta Oslo w Norwegii ofiarowali mieszkańcom Londynu olbrzymią choinkę, którą ustawia się na Trafalgar Square. W tygodniu świątecznym chóry angielskie, wśród nich katolickie śpiewają pod tą iluminowaną choinką kolędy, którym przysłuchuje się liczna publiczność.

KALENDARZYK

STYCZEŃ 1953.

4 n Najśw. Imienia Jezus
6 w Objawienie Pańskie (św. ob.)
7 ś Edwarda Watersona m.
8 c Torfinna b. w.
9 p † Aliksy le Clercq. p.
10 s Agatona P. w.

PIERWSI — OSTATNIMI

W wyniku spisu ludności w Wielkiej Brytanii z roku 1951 urząd „Generalnego Registrara“ wydał książkę z tabelą obliczeń w skali 1 do 100, co znacznie ułatwia orientację w zawiłych skądinąd cyfrach i rubrykach.

Szereg ogromnie interesujących danych staje nam przed oczyma o kraju, w którym przebywamy.

Po raz pierwszy od 1881 r. ludność hrabstwa Londyn i City spadła. W całej Anglii okolice wiejskie zaludniły się gęściej, i to kosztem miast.

W Anglii i Walii ludzie dysponują większą ilością pokoi mieszkalnych, niż w r. 1931.

Poprzedni spis ludności miał miejsce w 1931 r., stąd niezwykle długa — bo dwudziestoletnia — przerwa, i to przerwa, na którą przypada druga wojna światowa, rozdzielająca te dwa spisy.

Tempo przyrostu ludności jest najniższe od 150 lat. Niemniej ludność Wielkiej Brytanii się mnoży. Liczba ludności wzrosła od czasu I wojny światowej, w tym kraju, tylko o jedną piątą, natomiast liczba starców wzrosła podwojnie.

Stosunek liczbowy starszych do młodych pogorszył się tak, ponieważ ludzie żyją tu coraz dłużej, a rodzi ich się coraz mniej.

I tu właśnie zaznacza się tragiczna rubryka pierwszych, którzy stali się ostatnimi.

Oto w 1911 r rodziny liczące pięcioro do dziesięcioro dzieci stanowiły pierwszą, najliczniejszą grupę w statystyce przyrostu ludności, obecnie zaś grupa ta jest piątą czyli przedostatnią. Mniej liczną od niej jest teraz — od dawna bardzo nieliczna — grupa rodzin, które mają ponad dziesięcioro dzieci.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że 2 % zamężnych kobiet w dniu dokonania spisu nie miało dzieci. Bezdzietną jest więc co piąta żona w tym kraju!

Różne są tego powody: późne małżeństwa kobiet z wyższym wykształceniem i w ogóle kobiet zamożnych, praca zawodowa żon i inne przyczyny.

Niemniej fakt pozostaje faktem z całym olbrzymim ciężarem następstw.

Przede wszystkim wskutek tego wzrasta przeciętny wiek społeczeństwa. Podczas gdy w Polsce najliczniejszą była i jest grupa ludzi poniżej lat 25, to w Wielkiej Brytanii jest duża przewaga ludzi w wieku powyżej lat 50. Młodych jest coraz mniej i dźwigają oni w tej czy w innej formie coraz większy ciężar utrzymywania starców niezdolnych do pracy.

Nie chcąc mieć własnych dzieci muszą i będą musieli coraz bardziej pracować dla obcych sobie staruszków.

Już dziś trzy nieraz pokolenia mieszkają razem, a młodzi nie mogą znaleźć samodzielnych mieszkań dla rodzin, bo na każde młode małżeństwo przypada w różnych osiedlach prawie równa liczba starych ludzi.

Cała kwestia emigracji do krajów zamorskich rozważana jest tu pod kątem widzenia, kto wyżywi starców, którzy przecież nie mogą emigrować, gdy młodzi z kraju wyjadą?

Sprawa ograniczenia urodzin, to sprawa nie wyłącznie prywatna.

Gwałcąc prawo naturalne nałożone na ludzkość przez Stwórcę dla dobra tejże ludzkości — rodziny ściągają na siebie, na społeczeństwa i narody kary i klęski, których rozmiarów nie umiemy przewidzieć ani tym bardziej im zapobiec.

M. D.

SŁOWO BOŻE

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS

LEKCJA
(Dz. 4, 8-12)

Onych dni: Piotr, napełniony Duchem Świętym, rzekł: Przełożeni ludu i starsi, słuchajcie: Jeżeli nas dzisiaj badają w sprawie dobrodziejstwa względem kaleki, przez które on odzyskał zdrowie, niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadomym będzie, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazaretańskiego, któregoście wy ukrzyżowali, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez niego ten stoi zdrowy przed wami. Ten jest onym kamieniem odrzuconym przez was budujących, który stał się kamieniem węgielnym. I w żadnym innym nie masz zbawienia, albowiem nie masz żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, w którym mielibyśmy być zbawieni.

EWANGELIA
(Łuk. 2, 21)

W on czas: Gdy upłynęło osiem dni, aby obrzezano Dzieciątko, nazwali je imieniem Jezus, które nadane było przez Anioła pierwej, niż się w łonie poczęło.

CUDOWNE DZIECI

Chopin zaczął uczyć się na fortepianie, gdy miał niespełna cztery lata. Gdy miał lat sześć, zrobił tak duże postępy, że zaszła potrzeba wzięcia dla niego fachowego nauczyciela. Gdy skończył lat osiem, wystąpił po raz pierwszy publicznie w Warszawie i wywołał ogólne zdumienie. Od tego dnia sława cudownego dziecka zaczęła rosnąć.

Cudownym dzieckiem był wybitny filozof angielski John Stuart Mill. W trzecim roku swego życia, gdy chłopcy hasają na drewnianym koniku, on rozpoczął studium greki.

Historia zna kilkanaście wypadków cudownych dzieci. Uczeni przyrodnicy i lekarze zajęli się wytłumaczeniem tych zdumiewających faktów. Przypisywano szybki rozwój umysłowy rozmaitym gruczołom. Gruczoł szyszkowy w mózgu, gruczoł wydzielający adrenalinę i inne gruczoły mają powodować szybsze dojrzewanie osobnika ludzkiego. Są to tezy, o których autorytatywnie mogą się wypowiedzieć tylko specjaliści. Bez wątpienia gruczoły te mogą mieć wpływ na rozwój fizyczny. Ale czy tłumaczą cudowny rozwój duchowy? Przypominają się dziś już zarzucone, a nawet wyśmiane hipotezy Moleschota i Vogta, że inteligencja człowieka zależy od zawartości fosforu w mózgu. Czy nie prościej i rozsądniej uznać cud ducha ludzkiego? Ale duchów niektórzy uczeni panicznie się lękają.

Okres Bożego Narodzenia przypomina nam inne jeszcze cudowniejsze dziecko, najcudowniejsze dziecko, którego pamięć właśnie święcimy: Dziecię Jezus. Żaden uczony, żaden wódz, żaden artysta nie wywarł takiego wpływu na dzieje świata, nie wstrząsnął tak ludzkością, jak to najbiedniejsze z biednych i najbezbronniejsze z bezbronnych Dziecię.

Więcej jeszcze możemy powiedzieć: każde dziecko jest cudownym dzieckiem. Popatrz w oczy dziecka. Nie widzisz tam głębi tajemniczej? Przez oczy te przejawia się anioł nie obryzgany jeszcze błotem ziemskim, nie zdeprawowany złością ludzką.

Kornelia matka Grakchów paniom rzymskim, chlubiącym się klejnotami, przedstawiła swoje dzieci: „Oto są moje klejnoty“. O ile słuszniej religia chrześcijańska chlubi się dziećmi, najcenniejszymi klejnotami. Te dzieci, te klejnoty winne być otaczane czcią religijną.

Z naciskiem musimy sobie powtarzać, że za fizycznie i duchowe dobro dzieci wszyscy bez wyjątku odpowiadamy. Odpowiadają rodzice, lecz nie tylko oni, odpowiadają kapłani i nauczyciele i nie tylko oni. Odpowiadamy wszyscy za każde nieszczęśliwe, wykolejone dziecko. Wychowujemy dzieci nieświadomie. Nasze myśli, słowa, uczynki, nasz stosunek do religii, do zagadnień moralnych, tworzy niewidzialne a przemożne prądy, które przebijają ściany domu rodzinnego, kościoła i szkoły i urabiają plastyczny umysł dziecka.

X.

Międzynarodowy Zjazd Katolickich Organizacji Charytatywnych

W dniach od 9 do 11 grudnia b.r. odbył się w Rzymie Międzynarodowy Zjazd Katolickich Organizacji Charytatywnych. W obradach wzięli udział przedstawiciele 22 państw. Polskę reprezentował J.E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina, asystował mu ks. dr. Władysław Rubin.

Rozumiejąc ogromną wartość międzynarodowej współpracy na polu miłosierdzia, katolickie organizacje charytatywne w grudniu 1951 r. zespoliły się w Międzynarodową Konferencję Katolickich Organizacji Charytatywnych (Conference Internationale des Charités Chrétiens). Tegoroczny zjazd uwydatnił poważne osiągnięcia nowej organizacji i konieczność coraz bardziej intensywnej działalności w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego nie tylko w ramach poszczególnych krajów, lecz także w skali międzynarodowej. Wśród dyskutowanych zagadnień w toku obrad szczególniejsze miejsce zajęły: pomoc emigrantom, emigracja i adoptacja opuszczonych dzieci oraz opieka nad młodzieżą i chorymi w szpitalach i w domach. Niezmiernie ważną pozycją w ramach działalności Konferencji jest stworzenie Międzynarodowego **Funduszu** Katolickiego, **który u**dziela pożyczek emigrującym katolikom.

W ostatnim dniu obrad Ojciec Święty przyjął uczestników zjazdu na specjalnej audiencji.

OSTRZEŻENIE

Z różnych miejscowości Wielkiej Brytanii dochodzą do nas wiadomości, że w niektórych szkołach niekatolickich są za pośrednictwem dzieci rozsyłane do ich rodziców i opiekunów do podpisu deklaracje, wyrażające zgodę na nauczanie ich dzieci religii niekatolickiej w szkole. Są wypadki, że rodzice nieświadomie podpisują takie deklaracje.

Uważamy za konieczne ostrzec zainteresowanych, podkreślając, że ani katolik, ani też opiekun dziecka katolickiego nie ma prawa takiego oświadczenia podpisać.

INSTYTUT POLSKI
AKCJI KATOLICKIEJ
w Wielkiej Brytanii

KRONIKA Katolicka

LIST PASTERSKI KS. ARCYBISKUPA JÓZEFA GAWLINY

W związku z nadchodzącym Nowym Rokiem 1953 ks. arcybiskup Józef Gawlina wydał list pasterski. Ks. arcybiskup omawia wielki jubileusz roku przyszłego, mianowicie 700-lecie kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Patrona jedności polskiej, którego duch wprowadził Polskę na drogę prawdziwej cywilizacji. Jubileusz kanonizacji św. Stanisława nasuwa problem znaczenia Świętych w dziejach ludzkości i temu problemowi poświęcona jest druga część listu pasterskiego.

DZIECI W WALCE O LEPSZY ŚWIAT

Od chwili wezwania przez Papieża jego własnych diecezjan, jako też katolików całej kuli ziemskiej do wytężenia wszystkich sił w celu poprawy dzisiejszego świata — rozpoczęła się w Rzymie i w innych miastach krucjata o Lepszy Świat. W krucjacie tej wiele mogą zdziałać dzieci przez swój nieprzeparty wpływ na Boskie Serce Dzieciątka. Zawsze, zwłaszcza w chwilach groźnych, Kościół katolicki uciekał się do pomocy modlitewnej dzieci. W czasie II wojny światowej czynił to wiele razy obecny Ojciec św. I dlatego też przed dwoma laty powstał w Bolonii ruch „Przyjaciół Jezusa“, dzieci, które poświęcają się Boskiemu Sercu, by je kochać i pocieszać i które pragną modlitwami swymi i ofiarami ocalać dusze ludzkie. (Siedziba tego ruchu mieści się w Bolonii, via Sant'Isaia, 4.). Ruch, który na terenie Romagna objął powyżej 6 tysięcy Przyjaciół Jezusa, szerzy się obecnie w innych diecezjach i rejonach Italii. Jest on rzuceniem na szalę sprawiedliwości Bożej ofiar i modlitw niewinnych, a przez to miłych Bogu dzieci.

STAN NIEPOKOJĄCY

W obronie zatruwanych dusz młodzieży żeńskiej wystąpił ostatnio Episkopad francuski. W odezwie swej stwierdza Episkopat, że pewien rodzaj prasy tygodniowej dla młodzieży żeńskiej i niewiast, zwanej prasą serca, zaczął ukazywać się przed wojną, w roku 1939. Od roku 1946 wydawnictwa te zaczęły osiągać nakład oszałamiający: w ostatnich miesiącach ponad milion sto dwadzieścia pięć tysięcy egzemplarzy tygodniowo. Ponieważ jeden egzemplarz czyta przeciętnie przynajmniej 3 osoby, liczba dziewcząt i niewiast, karmiących swe dusze tą lekturą, wynosi więcej niż trzy miliony. Prasa ta zawdzięcza swój sukces schlebianiu najniższym instynktom, a szerzona jest w urzędach, w szkołach, a zwłaszcza w szpitalach, gdzie sprzyja temu bezczynność i trudność przeciwdziałania. Stan ten jest niepokojący, ponieważ prasa ta urabia dziewczęta i matki przyszłych pokoleń w takich zasadach, jak że czystość dziewczęcia jest mitem, wierność małżeńska iluzją, a miłość zmysłowa jest jedyną rzeczą w życiu, która się liczy. Wobec tego zagrożenia dusz ludzkich Episkopat francuski zwraca uwagę przede wszystkim rodziców, wychowawców, kierowników Akcji Katolickiej i duchowieństwa parafialnego na ich wielką odpowiedzialność na tym polu pracy; zaznacza, że władze publiczne mają obowiązek przeciwdziałania. Podkreśla Episkopat, że dla usunięcia takiej prasy trzeba ją zastąpić inną, a wobec tego jest nieskończenie bardziej pożądane wyjść poza czysto negatywną obronę i pracować nad coraz intensywniejszym szerzeniem pism periodycznych pełnych szacunku dla moralności chrześcijańskiej.

DOBRA NOWINA

Wracamy do Bolonii. Wśród inicjatyw w ostatnich latach szerzenia Dobrej Nowiny na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się stowarzyszenie „Sług Odwiecznej Mądrości“. Rozpoczęło ono swą działalność od rozdawania egzemplarzy Ewangelii chorym w szpitalach i więźniom. W czasie II wojny światowej rozdawano wojskowym, a obecnie przystępuje się do obdarowywania wszystkich robotników w Italii. Rozdawnictwu temu towarzyszy t.zw. Lektura Ewangelii czyli staranne studium przeprowadzone przez stowarzyszenie w Bolonii, Trieście, Wenecji, Mediolanie. Słudzy Odwiecznej Mądrości nie pobierają żadnego wynagrodzenia za swe prace wykonywane dla stowarzyszenia: pracują, poza swymi zajęciami zawodowymi, bezinteresownie dla tej misji świętej i uświęcającej.

STANISŁAW STROŃSKI

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

ROK 1952

Rok ubiegły zamknął wcale już długi — a nam, Polakom szczególnie dotkliwie, twardo i ciężko dłużący się — okres siedmio i pół letni po drugiej giej wojnie światowej.

Rok ten, 1952-gi, nie doprowadził powojennego stanu rzeczy, nabrzmiałego trudnościami, starciami i groźbami, do jakiegoś już wyraźnego przełomu, choć może osiągnął dość widoczny zakręt. Trwa nadal, od początku roku 1947, więc już od sześciu lat blisko, t.zw. zimna wojna między Zachodem a Rosją. Na Dalekim Wschodzie, w Korei, jest to już wojna zbrojna, a chyba o tyle zimna, że Rosja prowadzi ją nie tyle z ukrycia, bo wszyscy to widzą, ile spoza pleców Północnych Koreańczyków i zwłaszcza niby ochotniczych Chińczyków, od 2 i pół lat, z tą osobliwością, że od półtora roku obok działań zbrojnych toczą się mniej rzeczywiste niż pozorne rokowania o zawieszenie broni. Świat przyzwyczaił się do tego szczególnego zjawiska niby pokoju i niby wojny, który zasadniczo i w roku 1952 się nie zmienił, choć są zdarzenia zapowiadające i już poniekąd zaczynające jakiś zwrot i wyjście z przydługiego dreptania w miejscu.

U nas, w Kraju, nie tylko nie ma zwrotu, lecz jest pogłębianie się niewoli, a tylko na gruncie światowym są oznaki już wcale widocznie zaczynające się jakiegoś otrząsania się z bierności.

W KRAJU

Najdobitniejszym objawem zaciskania więzów i pęt rosyjskich dokoła Polski i w samej Polsce jest narzucenie przez Moskwę konstytucji z 22 lipca 1952. Dzieje się to, jak zawsze, niby własnymi rękoma polskimi. Ale ręce osadzonych na stanowiskach w Polsce, lecz kierowanych jak kukły sznurkami z Kremla, komunistów polskich, zresztą z wtyczkami rosyjskimi i gęstymi i rozstrzygająco porozmieszczanymi, są, dalibóg, rękami nie polskimi lecz rosyjskimi. Konstytucja ta, wzorowana na rosyjskiej, używa różnych nazw i różnych czczych słów i określeń, ale wyzuta jest doszczętnie z wszelkiej treści rzeczywistej, którą stanowiłyby przepisy zapewniające obywatelom, narodowi, jakiekolwiek prawa i jakikolwiek wpływ na bieg rzeczy. Ważne jest tylko to, o czym konstytucja ta nie mówi, a mianowicie, że w Polsce rządzi dowolnie od roku 1944/45 najazd rosyjski a wszystko inne to pozory. Cała ta niby-konstytucja jest właśnie tylko nędzną tkaniną słów bez treści, mającą osłaniać rzeczywistość samowładztwa najazdu rosyjskiego w Polsce.

Rzekome wybory z 26 października 1952 odbyły się na podstawie ordynacji wyborczej z 1 sierpnia 1952, której właściwością jest, że również nie zapewnia obywatelowi żadnych uprawnień rzeczywistych. Ani w ogóle wybierania, które jest istotą wyborów prawdziwych, bo wszystko urządzone jest na rzecz jedynej narzuconej listy kandydatów. Ani też źdźbła nadzoru nad głosowaniem i zwłaszcza nad obliczaniem wyników. Ogłoszone zaś wyniki o rzekomym głosowaniu 95% uprawnionych i oddaniu 99.8% głosów na listę narzuconą tylko ośmieszają to posępne widowisko oszustwa i bezwstydu.

Prawda jest inna, bijąca w oczy i do nieba o pomstę wołająca. Jest nią coraz dotkliwsza bieda, niedostatek, obniżająca się stopa życiowa ogółu. Jest nią coraz ściślejsze okucie myśli i ruchu umysłowego wszędzie i we wszystkim z nauką na czele, gdy w miejsce zniesionej w 1951 r. Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego uruchomiono w r. 1952 nową Akademię Nauk według wzoru z Moskwy. Jest nią coraz natarczywszy, ustawiczny i zaostrzający się ostatnio, napór na Kościół.

W EUROPIE

Główną cechą Europy roku 1952 jest nadal, jak od roku 1945, t.zw. Żelazna Zasłona poprzez środkowe Niemcy, nie coraz luźniejsza, lecz coraz szczelniejsza. Wszystko na wschodzie od tej zasłony, w obszarze dziesięciu krajów środkowo-wschodnio-europejskich jest częściowo już włączone do ZSSR, a częściowo do niego tj. do Rosji, miarowo przykuwane. Wszystko na zachodzie od tej zasłony jest przez Rosję zagrożone i bodaj najbardziej uderzającym objawem 19-go zjazdu komunistycznego rosyjskiego w Moskwie było podtrzymanie tej dążności zwłaszcza w końcowym przemówieniu Stalina z 14 października 1952.

Zachód postanowił w ciągu tego roku uzupełnić swe przeciwdziałanie — (zogniskowane od r. 1949 w Układzie Północno-Atlantyckim, obejmującym, po włączeniu Grecji i Turcji w tym roku, 14 państw) — wprowadzeniem Niemiec Zachodnich do współdziałania.

Po ustaleniu tego przedsięwzięcia na zjeździe północno-atlantyckim w Lizbonie w lutym 1952, a mimo gwałtownych wystąpień Rosji w szeregu not, pełnych pokus i pogróżek, od marca 1952, podpisano w Bonn 26 maja 1952 układ z Niemcami Zachodnimi, mającym im przywrócić, zamiast obecnych resztek okupacji, niemal całkowitą samodzielność państwową, a związany z podpisanym w Paryżu 28 maja 1952 układem włączającym Niemcy Zachodnie we Wspólnotę Obrony Europejskiej.

Układy te są dopiero podpisane, ale zanim by weszły w życie, muszą być zatwierdzone przez parlament. Stało się to już w Stanach Zjednoczonych Ameryki w lipcu 1952 i w Wielkiej Brytanii w sierpniu 1952. Nie stało się to jeszcze w Niemczech Zachodnich, gdzie zatwierdzenie, zapowiedziane na listopad 1952, przeniesione zostało na grudzień, a następnie na rok 1953. Nie stało się to również jeszcze we Francji, gdzie niczego nie zaczęto w parlamencie, przy zapowiedziach na początkowy okres roku 1953. Bardzo uzasadnione obawy Francji, by Niemcy po tych układach nie stały się znowu główną potęgą europejską, a zwłaszcza bardzo wytrwałe zabiegi Niemiec, by za udział w tej współpracy i wspólnej obronie, im samym najbardziej potrzebnej, uzyskać jeszcze sowite zyski, zwłaszcza graniczne, dotyczące Zagłębia Saary na zachodzie a ziem na Odrą i Nysą na wschodzie, działają i muszą działać opóźniająco, za co odpowiedzialna jest bardzo zuchwała w swej wczesności gra odwetowo-nawrotowa Niemiec.

W AMERYCE

Główny na razie raczej zakręt niż zwrot zaznaczył się też na razie raczej niż dokonał się w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Po 20 latach rządów Stronnictwa Demokratycznego od r. 1933 wybory z 4 listopada 1952 otwarły drogę i wrota do władzy Stronnictwu Republikańskiemu, gdy nowo obrany Prezydent, gen. Eisenhower, obejmie urząd w styczniu 1953. Wyznaczył on już swych współpracowników w Rządzie, a wśród nich p. Foster Dullesa jako Sekretarza Departamentu Stanu, czyli ministra spraw zagranicznych. Wobec zmiany po 20-tu latach i wobec haseł okresu wyborczego, zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych Ameryki zapowiada się jako niechybny.

Wydaje się to też szczególnie pewne i niejako nieodwołalne w dziedzinie polityki międzynarodowej. Właśnie bowiem hasła wyborcze w tym zakresie wybiły się na czoło. Uchwalone 10 lipca 1952 w Chicago oświadczenie zjazdu wyborczego Stronnictwa Rebublikańskiego, dochodzącego obecnie do władzy, głosi wydatną zmianę polityki w sprawie głównej tj. w postawie wobec Rosji. Że zaś oświadczenie to w tym zakresie ułożył głównie p. Foster Dulles, jutrzejszy sternik polityki zagranicznej amerykańskiej, a podtrzymał je całkowicie, a nawet uwypuklił i wzmocnił gen. Eisenhower, jutrzejszy kierownik tej polityki, znamiona rzeczywistości czynnej, a nie słownej tylko, są poważne.

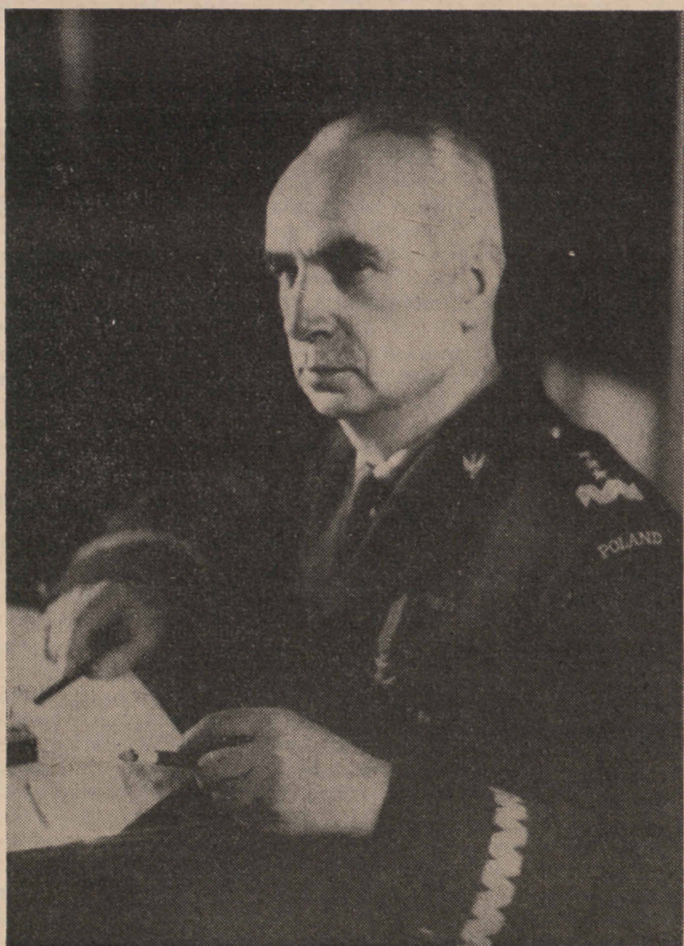
Zapowiedzi te zaś głoszą bardzo dużo. Zamiast dotychczasowej polityki t.zw. powstrzymywania naporu Rosji (containment), którą potępiają jako obłudną i czczą, oświadczają się za polityką przeciwstawiania się Rosji, odporu i w szczególności wyzwolenia (liberation) narodów ujarzmionych. Zapowiadają odrzucenie Jałty, czyli odebranie Rosji pozorów działania na podstawie porozumień międzynarodowych, oraz uroczyste stwierdzenie przez Prezydenta i Kongres, że wyzwolenie narodów ujarzmionych przez Rosję w Europie i w Azji staje się celem polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki. Całkowicie zgodne z tym oświadczenie gen. Eisenhowera w Nowym Jorku w podstawowej mowie z 25 sierpnia 1952 głosi konieczność cofnięcia się Rosji i Sowietów we własne granice (within its own borders), co szczególnie i stale uwydatniał też p. Foster Dulles.

Nazwanie tego zakrętem w r. 1952 ku zwrotowi w r. 1953 nie jest przesadą.

Stanisław Stroński

„Oby Bóg Najwyższy pozwolił..."

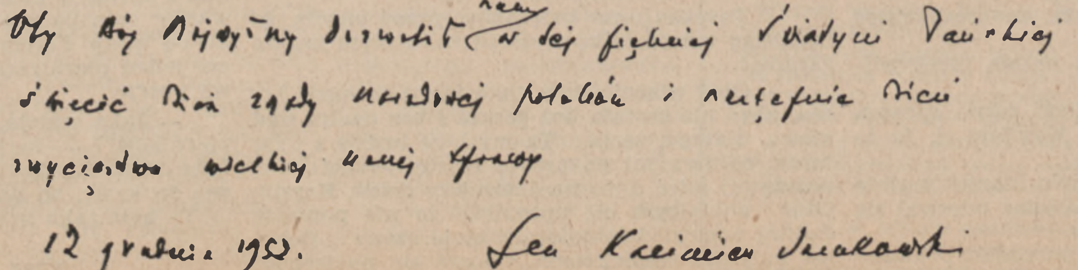
Jak informowaliśmy w numerze gwiazdkowym, gen. Kazimierz Sosnkowski po przybyciu do Londynu złożył wizytę księżom prałatom: infułatowi B. Michalskiemu i ks. W. Staniszewskiemu, Wikariuszowi Delegatowi dla Polaków w Anglii i Walii w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej przy Devonia Road w Londynie.



Gen. Sosnkowski podjął następnie szereg rozmów z przywódcami polskiego życia politycznego, zmierzających do odbudowy jedności emigracji polskiej.

Wpisując się do księgi pamiątkowej Polskiej Misji Katolickiej gen. Sosnkowski w ten sposób sformułował pragnienie osiągnięcia zjednoczenia politycznego emigracji:

„Oby Bóg Najwyższy dozwolił nam w tej pięknej Świątyni Pańskiej święcić dzień zgody narodowej Polaków i następnie dzień zwycięstwa wielkiej naszej Sprawy.
12 grudnia 1952.
Gen. Kazimierz Sosnkowski"



14

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Znany adwokat warszawski Ludwik Dalecki, popełniwszy sprzeniewierzenie cudzych pieniędzy usiłuje się ratować przed odpowiedzalnością samobójstwem, przed którym w ostatniej chwili powstrzymuje go jego córka Krystyna. Druga córka Daleckiego Lola wychodzi za mąż za hrabiego Tereszczyńskiego i wyjeżdża z nim za granicę. Dalecki postanawia bezpośrednio po wyjeździe Loli wyznać swo przestępstwo prokuratorowi i przygotowuje Krysię na to, że będzie musiała sama dać sobie radę w życiu bez pomocy ojca, gdyż wobec bankructwa firmy adwokackiej nie pozostawi jej również prawie żadnego majątku. Krysia żyje w przyjaźni z rodziną ubogiego sklepikarza warszawskiego Tomczyka, którego córka Stefa jest od lat jej koleżanką szkolną i oddaną przyjaciółką. W Krysi budzi się miłość, nie pozbawiona wzajemności, ku bratu Stefy, Stanisławowi, który właśnie ukończył medycynę i przyjął posadę lekarza okrętowego w Gdyni.

*

— Trudno... Już się n i c nie odrobi.

— Jednego nie odrobisz na pewno: cierpienia, jakie zadałaś tatusiowi.

— A on? A ojciec... — urwała i ukryła twarz w obu dłoniach.

Nie mogła zapanować nad sobą, nawet gdy wszedł służący. Krysia wyręczyła ją i zamknęła neseser. Wyręczyła ją także, chyba pierwszy raz w życiu w dbałości o zachowanie p o z o r ó w. Odezwała się po angielsku:

— Uważaj, nie jesteśmy same.

Potem zwróciła się do Jana:

— Proszę to znieść na dół. P a n i za chwilę przyjdzie.

Gdy znów zostały tylko we dwie, rzekła tym samym, aż okrutnie spokojnym tonem:

— Przestań płakać. Będziesz miała czerwone oczy. Wprawdzie t y m r a z e m będzie to dla każdego zrozumiałe: żegnamy się przecież na długo...

Lola już się opanowała i — bardzo niedystyngowanie, wierzchem dłoni — otarła oczy.

— Masz prawo mi nie wierzyć... A jednak mówię prawdę: kto wie, czy nie byłoby mi lżej zostać i płakać... razem z tobą... Wydaje mi się teraz, że wszystko byłoby niepotrzebne, daremne... Gdybyś wiedziała, z jakim ciężkim, ciężkim sercem rozpoczynam nowe życie, o którym tak marzyłam...

Coś takiego było w jej oczach, że Krysia podeszła i w milczeniu pocałowała siostrę.

Długo jeszcze, po jej wyjściu, stała w tym samym miejscu nieporuszona. Dopiero usłyszawszy sygnał samochodowy i warkot motoru, rzuciła się na łóżko i wybuchnęła płaczem.

Miała niezmiernie pilne sprawy do rozważania: należało ułożyć plan działania na bliską przyszłość, należało wyzyskać każdą godzinę, jaka została jeszcze z d a w n e g o życia... Zamiast działać, zamiast odważnie spojrzeć w oczy rzeczywistości, leżała z głową wciśniętą w poduszkę i łkała jak małe dziecko, aż do utraty tchu.

Potem Framboise przyszła zapytać, czy wystarczy do herbaty trochę zimnego mięsa, czy może usmażyć jajecznicę? Nie mogła namówić wychowanki do zjedzenia choć czegokolwiek i wreszcie powiedziała zmartwiona:

— Mais voyons, mais voyons! Mais qu'est-ce qui te prend Kryńcia?

Pokręciła się jeszcze po pokoju, zapuściła story, przyniosła szklankę wody i jakiś proszek.

— Zażyj to i postaraj się zasnąć. Bon soir, ma chérie...

Wyszła wreszcie, kiwając głową i mrucząc:

— Un mariage, ce n'est pas un malheur, tout de même!

Pozostawiona wreszcie w pokoju Krysia leżała na wznak, patrząc w przebiegające po suficie światełka. Przypomniała sobie, że zapewne jutro rano wróci ojciec, że istotnie trzeba się rozebrać i wziąć uspokajające lekarstwo, by mieć wypoczętą i „dziarską“ minę...

Zanim jednak zdołała się poruszyć, zmorzył ją sen głęboki i mocny, jaki miewają bardzo młode istoty o duszach nie przeoranych cierpieniem aż do dna.

14. LETNI, SŁONECZNY DZIEŃ

Gdy otworzyła oczy, strugi roztopionego złota wpadały przez otwarte okno, a przy łóżku stał ojciec.

Wyglądał nieco lepiej, niż w ciągu ubiegłego tygodnia i uśmiechał się do niej, więc w pierwszej chwili dała się porwać radosnej fali szczęścia. Może istotnie ta ciężka chmura, wisząca nad ich domem i te groźne, nieubłagane wyroki losu były tylko snem, który już wreszcie minął?

— Wróciłeś, tatuśku! — zawołała zrywając się i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Tak. Przed chwilą. A ty, nie rozbierałaś się wcale?

— I co, tatuśku, i co? — pytała niecierpliwie.

— Nic, kochanie. Załatwiłem różne sprawy, ale nie te, o których myślisz. Mówiłem ci, że to jest beznadziejne.

Radość zagasła i trzeba było stanąć mężnie oko w oko z rzeczywistością. Ojciec odezwał się po chwili:

— A w domu... Wszystko w porządku, prawda?

WANDA MIŁASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Wiedziała, że chciałby od niej usłyszeć o Loli, choć nie wymówił jej imienia. W pierwszej chwili chciała mu opowiedzieć treść ostatniej rozmowy z siostrą, ale coś ją nagle wstrzymało od wyjawienia t e r a z prawdy. Możliwie naturalnym głosem wyrecytowała krótkie sprawozdanie z ubiegłego dnia, po czym zakończyła, spuszczając oczy:

— Wyjechali ekspresem o dziewiątej, jak było przewidziane. Kazała cię bardzo mocno uściskać.

— Biedna dziewczyna... — szepnął Dalecki, a w sercu Krysi wezbrało uczucie żalu, że n a w e t t e r a z myśli ojcowskie krążą koło starszej córki, podczas, gdy ona, Krysia...

Jakby zrozumiał jej cichy, bolesny bunt, odezwał się znowu, przerywając milczenie:

— Nie będziemy roztrząsali tego, na co nic nie można zaradzić. Muszę, kochana żabko, pomówić jeszcze z tobą o wielu pilnych sprawach. Przecież dziś już niedziela... I w dodatku dzień twych urodzin.

Przez wiele miesięcy myślała o tej dacie, jak o zdarzeniu wielkiej wagi. Przed tygodniem, (bo w piątek już minął tydzień... z a l e d w i e tydzień!) szła ulicami Warszawy, snując szerokie plany, wyobrażając sobie własną przyszłość... Ani jedno z przewidywań się nie spełniło. Tylko w rubryce „niespodzianek“ urosła druga ich kolumna. Wobec tylu doznanych przeżyć kto by pamiętał o jakichś urodzinach! Ale ojciec — pamiętał!

— Jesteś więc od dzisiaj pełnoletnią osobą, moja żabko... To jedyna pomyślna okoliczność w sytuacji, jaką właśnie na urodziny zgotował ci twój ojciec.

— Czy m u s i m y mówić o tym, tatusiu?

— Musimy, dla mojego spokoju, zapoznać się trochę z interesami. Przede wszystkim trzeba ci wiedzieć, że od dziś możesz sama rozporządzać swoim majątkiem.

— Moim majątkiem? — zdumiała się Krysia. — Przecież my oboje, tatuśku, nic w tej chwili nie posiadamy! A gdybym miała coś do rozporządzenia, to przecież...

— Wiem, kochanie: oddałabyś to wszystko na zaspokojenie mych długów. Ale teraz posłuchaj mnie uważnie. Papiery, zastawione przeze mnie w banku są twoją tylko własnością. Kwit wydany na twoje imię. Wystarczy twój podpis, aby je sprzedać, spłacić pożyczkę i uzyskać kilkanaście tysięcy, ponieważ zastaw wynosi zaledwie połowę rzeczywistej wartości...

— Ach, więc mamy jednak trochę pieniędzy! — krzyknęła Krysia.

— Masz zaledwie połowę tego, co było prawnie twoją własnością. Resztę straciłaś z mojej winy, tak jak ja straciłem dobre imię, możność zapewnienia ci bytu, wszystko...

— Tatuśku, sam twierdziłeś przed chwilą, że będziemy mówić tylko o rzeczach, którym można zaradzić...

— Otóż właśnie m u s z ę jakoś zaradzić temu, abyś nie została bez grosza i bez dachu nad głową, dlatego, że ja... Ta myśl, co będzie z tobą teraz, odbiera mi po prostu resztę odwagi... A muszę jej mieć dużo na jutrzejszy dzień, Krysiu. Otóż chciałbym cię upewnić, że nie ponosisz żadnej odpowiedzialności za moje czyny... Dosyć się nałykasz upokorzenia, dosyć się nacierpisz, choć nic nie zawiniłaś. Ty, żabko moja, nie tylko prawnie, ale i moralnie możesz rozporządzać tym, co posiadasz. Mógłbym również na twoje imię przepisać ruchomości: niektóre meble mają dużą wartość. Ale nawet nie wspomniałem ci o tym. To byłoby oszustwem, a nie chciałabyś, abym popełnił j e s z c z e raz nadużycie, prawda? Muszę uczciwie odcierpieć całą karę. To jedno pozostaje mi w życiu, które poza tym nie jest już wiele warte. Przecież chyba rozumiesz, kochanie, że gdy powrócę... stamtąd, nie będę mógł pracować w moim zawodzie. Widzisz: tak bardzo bałaś się mnie utracić, a cóż odzyskasz, gdy kiedyś znów będziemy razem? Będziesz miała ojca z kryminalną przeszłością! Człowieka, który przez całe życie pozostanie poza nawiasem społeczeństwa! Kulą u nogi, może zbyt wielką na twe siły...

Znów ton rozpaczy zadźwięczał w jego słowach. Ściszając głos, dokończył:

— Jesteś moim jedynym oparciem w tej chwili. Obawiam się jednak, że to ciężar nad siły i że nawet we dwoje nie zdołamy go udźwignąć.

— Ktoś nam pomoże, tatusiu. Pan Bóg nie opuszcza cierpiących, a tyś dużo przecierpiał.

Spojrzał na nią uważnie, przenikliwie.

— Chciałbym umieć tak myśleć. Kto ci wlał w serce tyle wiary? Bo ja, kochając moje dzieci, nie pomyślałem nawet o tym, czy umieją się modlić! Dziś niedziela. Zapewne pójdziesz do kościoła? Pomódl się za mnie, żabko.

— Pomodlimy się razem — odpowiedziała szybko — bo i ty pójdziesz ze mną. Nie rozstaniemy się dziś ani na chwilę. To przecież nasz ostatni dzień... i moje urodziny! Wiesz, tatuśku? Właśnie tydzień temu, po przyjęciu Komunii świętej prosiłam tak gorąco Pana Jezusa, żeby mi pozwolił ciebie t a m przyprowadzić... I widzisz, Pan Bóg zesłe nam n a p e w n o jakąś pociechę... Zobaczysz, że będziemy jeszcze bardzo szczęśliwi! Może to będzie zupełnie inne szczęście, może nie umiemy go sobie wyobrazić... Ale zobaczysz, tatuśku! Ach, na pewno przekonasz się... Nie potrafię ci tego wytłumaczyć, ale m u s i s z mi wierzyć!

— Wierzę ci, kochanie... — rzekł głosem schrypniętym od wzruszenia. W myśli zaś powtarzał zdumiony: — Nie znałem dotąd moich córek, chociaż żyłem z nimi pod jednym dachem...

— Wierzę ci... — szepnął po raz drugi. — Pójdziemy razem do kościoła. Chociaż na to wcale nie zasłużyłem. Pan Bóg zesłał mi już największą pociechę.

— Jaką? — zapytywały oczy Krysi.

Pochylił się, by ją ucałować. Potem odpowiedział z uśmiechem:

— Ciebie.

I nieraz jeszcze uśmiechali się nawzajem do siebie w ciągu tego p i ę k n e g o dnia, choć były to ostatnie słoneczne chwile przed długą nocą smutków.

Prosto z kościoła poszli alejami do parku. Tam przyglądając się gromadce dzieci grających „w klasy“, przypominali sobie po kolei różne wakazyjne zabawy. Jak to ojciec był „sędzią“ a one we dwie skakały naokoło wielkiego klombu, na jednej nodze... Lola zawsze potrafiła przeskoczyć z prawej na lewą i dowodziła potem zaperzonej Krysi, że jej się tylko „wydawało“... Albo jak kiedyś, widząc kwitnące nenufary, Lola uparła się, aby je zerwać i ostatecznie wywróciła łódkę. O mało się nie potopiły. Ojciec stracił wówczas pamiątkowy zegarek, bo nie można go było odnaleźć w mule , a Lola zalewała się łzami, głównie dlatego, że nowa niebieska suknia musiała być zmieniona, przy niedzielnym obiedzie i gościach, na codzienną, trochę spłowiałą. Albo jak grali w sześćdziesiąt sześć: Lola wyszła w damę „z czterdziestu“ i potem zaklinała się, że waleta wzięła za króla. „Mais elle triche, la petite! Elle triche joliment!“ — mówiła wtedy Framboise i i oboje z ojcem bardzo się śmiali z obrażonej Loli minki.

Albo jak Krysia miała odrę: ojciec przychodził w długim, białym fartuchu, aby jej godzinkę poczytać. Ciocia Basia z Framboazką czytywały chorej na zmianę, ale prawdziwe święto było dopiero wtedy, kiedy „Ogniem i mieczem“ czytał „tatusik“!

A te stosy kamieni, przywożone ojcu ze wszystkich miejscowości, gdzie były kamieniste pola! Ojciec z największą powagą chował do szuflady pospolite okazy piaskowca i krzemienia, jakby to były nieocenione skarby. Gdy w świąteczne przedpołudnia szedł z córkami na spacer, łabędzie i karpie w Łazienkach miały prawdziwe używanie: cała paczka pierników szła po kawałeczku do wody. Potem Lola prosiła: „Tatusiu, jeszcze jeden pierniczek!“ i tatuś zaraz kupował nową porcję.

— Jaka szkoda, że moje panny „wyrastają z pierników“! — żartował później ojciec, któremu Lola przez cały tydzień suszyła głowę o nowy serwis do kawy, bo dawny przestał być już modny.

— To była taka miła i niedroga zabawa!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z NIEZWYKŁYCH DZIWÓW NATURY

„Elektrownie” podwodne: elektryczne węgorze

Niektóre tzw. niższe zwierzęta umieją dokonywać elektrotechnicznych wyczynów, których by się nie powstydziły najnowsze nawet laboratoria. Zwierzęta te pochodzą z Afryki i z Ameryki Południowej, z mórz tropikalnych i sfer umiarkowanych. Swych elektrotechnicznych talentów używają do samoobrony i do zabijania ofiar swego apetytu. Nie wiadomo od jak dawna zwierzęta te istnieją. Znane są jednak wykopaliska, pochodzące sprzed 100 milionów lat, wykazujące, że już wtedy żyły istoty, obdarzone organami podobnymi do tych, które obecnie wytwarzają elektryczność.

Z elektrycznych zwierząt najlepiej znanym jest elektryczny węgorz. Znany amerykański uczony, Christopher W. Coates, opisuje swe pierwsze spotkanie z tą dziwną rybą. Było to w r. 1929. Elektrycznego węgorza właśnie co dopiero sprowadzono do nowojorskiego akwarium. Kiedy prof. Coates zobaczył wtedy niezdarną, brzydką rybę i przeczytał, że potrafi ona ogłuszyć konia, nie chciał uwierzyć w to. Jak zwierzę mogłoby wytworzyć prąd? Dlaczego samo nie ucierpiałoby?

BADANIA PROF. COATESA

Pierwsi fizycy pracujący w dziedzinie elektryki interesowali się węgorzami, lecz nie poczynili żadnych istotnych spostrzeżeń, poza sławnym Faraday'em, który udowodnił, że prąd węgorza przepływa od głowy do tułowia. Prof. Coates postanowił zbadać sprawę dokładniej. Wkrótce potem, wyekwipowany w druty, lampy, amperomierze i inny sprzęt elektrotechniczny, sprowokował węgorza do wytworzenia prądu. Przygotowawszy się do pierwszej próby usiłował schwytać węgorza w sieć. Żaden z przyrządów nie zanotował obecności prądu, ale profesor wiedział, że ryba prąd wytworzyła, bo doznał szoku, który dosłownie zwalił go z nóg.

Seria dalszych doświadczeń nie przyniosła nic. Lampy nie chciały się świecić. Amperomierze i galwanometry albo nie zareagowały wogóle, albo — przepalały się. Ale profesor postanowił zmierzyć prąd węgorzy za wszelką cenę. Z pomocą przyszedł mu — jak to się często zdarza — przypadek.

Któregoś dnia próbował nowego rodzaju lampy, mianowicie lampy neonowej, typu nieco podobnego do używanego przy tzw. neonowych reklamach. Zmęczony i zrozpaczony niepowodzeniami, prof. Coates zapomniał o ostrożności. W pewnym momencie poczuł szok węgorza w całej okazałości, rzuciło go o ziemię i równocześnie zauważył, że lampa zaświeciła się. Profesor nie dawał wiary własnym oczom, bo nie spodziewał się tak doskonałego rezultatu. Sprawdził wobec tego całość instalacji i jeszcze raz sprowokował węgorza. Lampa zaświeciła się po raz wtóry. Jak się okazało, zwyczajna lampa, by się zaświecić, potrzebuje pewnego minimum czasu trwania prądu, który musi przezwyciężyć wpierw niejako „siłę ciężkości”. Lampa neonowa jest jednak bardziej czuła. Przy tym profesor wiedział, że do jej zapalenia potrzeba było co najmniej napięcia 80 wolt.

JAK WYGLĄDA ELEKTRYCZNY WĘGORZ?

Węgorz elektryczny wygląda jak karykatura węgorza jadalnego. Brak mu jednak wężowej zgrabności. Jest grubszy — 48-calowej długości okaz ma obwód 35 centymetrów, koloru szarego z łososiowymi plamami koło głowy, o skórze pomarszczonej, obsypanej krostkami i bardzo małych płetwach, porusza się za pomocą wężowych ruchów, zarówno wprzód jak i wstecz. Jego życie jest mało znane. Mały węgorz elektryczny, długości około 1 cala, pozostaje prawdopodobnie przez pewien okres czasu pod opieką rodziców, ponieważ jego własne ładunki elektryczne są za słabe, by mógł się bronić. Trzymany w ręku, wytwarza prąd zaledwie wyczuwalny, podczas gdy dorosły okaz wytwarza prąd o napięciu większym niż 300 wolt.

Dokładniejsze przyrządy pomiarowe wykazały, że niektóre węgorze wydają prądy o napięciu 500 wolt, w ilości 40 watów, co wystarcza do ogłuszenia, a nawet zabicia człowieka lub konia. I choć aż każde wydzielanie jednego ładunku trwa tylko dwie tysięczne sekundy, może ich nastąpić w ciągu sekundy aż 400.

Ciało elektrycznego węgorza składa się w połowie z organów spotykanych i u innych zwierząt, a więc żołądek, serce itp., a drugą połowę stanowi tkanka elektryczna, składająca się z oddzielnych organów działających jak bateria elektryczna. Nie wiadomo w jaki sposób odpowiednie części kontaktują się celem wywołania obwodu zamkniętego.

Węgorze odczuwają prądy wytwarzane przez swych towarzyszy. Ich pożywienie stanowią małe rybki i inne zwierzątka wodne, połykane w całości po uprzednim ogłuszeniu prądem. Kiedy jeden węgorz w akwarium wydzieli ładunek prądu, inne węgorze natychmiast podpływają w to miejsce. Potrafią zatem nawet zlokalizować źródło prądu. Profesor Coates zanurzył kiedyś do akwarium dwie elektrody, na co węgorze zereagowały podpływając do elektrody dodatniej.

TRYB ŻYCIA ELEKTRYCZNEGO WĘGORZA

Węgorze są rybami leniwymi i normalnym trybem ich życia jest po prostu leżenie na dnie w piasku lub mule. Tylko czasami wypływają na powierzchnię celem zaczerpnięcia powietrza, bo oddychają powietrzem i gdyby je trzymać pod wodą, utonęłyby. Leżąc na dnie, nie wydają prądu elektrycznego. Gdy jednak pływają i krążą w poszukiwaniu zdobyczy, wydzielają słabe ładunki, o napięciu około 50 wolt, w ilości około 50 na sekundę. Jak się Czytelnicy domyślają, jest to coś podobnego do „radaru” nietoperzy, które w podobny sposób posługują się dźwiękiem o wysokiej częstotliwości. Impulsy elektryczne, kiedy natrafią na jakąś przeszkodę, jak przepływająca niedaleko ryba, odbijają się i wracają do węgorza, co mu pozwala na orientację w otoczeniu. Takie urządzenie jest mu bardzo potrzebne, ponieważ jest albo prawie, albo całkowicie ślepy. By potwierdzić tę teorię „radarową”, prof. Coates pomalował głowę węgorza izolującą farbą, przez co ryba stała się nieczuła na powracające „echo”. Wtedy zaczęła po prostu pływać nie zwracając uwagi na nic dokoła. Tym niemniej nie gardziła pokarmem, gdy się dotknęło nim jej pyszczka. Pamiętajmy, że prąd elektryczny podróżuje z szybkością światła (300 tys. km na sek.), a jednak węgorz odróżnia przedmioty oddalone o parę cali. Precyzja jego „radaru” przewyższa zatem wszystkie instrumenty ludzkie.

JAKO LEKARSTWO

Indianie południowo-amerykańscy od dawna wiedzieli o niezwykłych właściwościach elektrycznych węgorzy. Do dzisiaj mięso tych ryb uważane jest w Brazylii za lekarstwo na reumatyzm. Pewien specjalista — Europejczyk jednak, który spróbował tego leku na sobie, oświadczył zdecydowanie, że z dwojga złego woli reumatyzm. Okazuje się także, że już w roku Pańskim 46 rzymski lekarz, Sonihonius Largus, użył elektrycznych zdolności ryby do leczenia bólów głowy (cudzych zapewne) i podagry.

Z licznych bajek, jakie krążą na temat elektrycznych węgorzy, najbardziej rozpowszechnioną, nawet w encyklopediach, ale całkiem nieprawdziwą jest, że węgorze tracą swą siłę produkowania elektryczności. Jego „elektrownia” działa jednak tak sprawnie, że fabrykanci baterii badali je szczegółowo w nadziei ulepszenia swych produktów. Jeden z ekspertów dał do zrozumienia, że nie sądzi, by kiedyś w najbliższej przyszłości udało się zbudować baterię tak wydajną, tak sprawną jak elektryczny węgorz.

W. R.



SZCZUR — OFIARA DOŚWIADCZEŃ

Dwaj eksperci w centrum badań atomowych marynarki amerykańskiej w Waszyngtonie badają wyniki „bombardowania” szczura promieniami gama, wytwarzanymi w laboratorium. Szczur ten, ofiara doświadczeń, pozwolił ustalić skuteczniejsze metody obrony przed bombardowaniem atomowym.

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI (1880—1952)

Życie i dzieło wybitnego muzykologa polskiego

Najwybitniejszy współczesny muzykolog polski, zasłużony pedagog, organizator pierwszego Studium Muzykologii na uniwersytecie w Krakowie i we Lwowie, kierownik Wydziału Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego, niezastąpiony badacz archiwalny dawnej muzyki polskiej i świetny znawca muzyki współczesnej prof. dr Adolf Chybiński zakończył życie 2 listopada ub. roku w Poznaniu.

Świat naukowy i artystyczny poniósł wielką stratę przez zgon człowieka, którego prace naukowe stanowią najpoważniejszą pozycję w muzykologii polskiej. Za całokształt swej pracy otrzymał prof. Chybiński Krzyż Komandorski orderu Polonia Restituta oraz najwyższą nagrodę województwa poznańskiego.

Przygotowanie do pracy muzykologicznej otrzymał Adolf Chybiński w Monachium pod kierunkiem profesora A. Sandberga. Po kilku latach ukończył studia monachijskie ze stopniem doktora filozofii w zakresie muzykologii. W Monachium też powstają pierwsze jego prace w zakresie historiografii polskiej: „O pieśni Bogurodzica”, „O metodach zbierania i porządkowania pieśni ludowych” oraz wiele innych prac, drukowanych w pismach zagranicznych. Młody student muzykologii nie tylko drukiem, ale i słowem budzi zainteresowanie cudzoziemców muzyką polską: wygłasza odczyty w językach francuskim i niemieckim na Międzynarodowych Kongresach Muzycznych w Wiedniu, mówi o muzyce polskiej dawnej i współczesnej.

Po powrocie do kraju dr Chybiński organizuje pierwsze w Polsce Studium Muzykologiczne przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a w rok później tworzy Zakład Muzykologii Uniwersytetu Lwowskiego. W zakładach tych pod kierunkiem prof. Chybińskiego ukończyło studia ze stopniem doktora filozofii 15 absolwentów, a ze stopniem magistra filozofii 7. Pierwszym, promowanym w Polsce doktorem filozofii z zakresu muzykologii była Bronisława Wójcik - Kenprulian (lipiec 1917).

Niezależnie od prac pedagogicznych prof. Chybiński z niezwykłą wytrwałością oddaje się pracy archiwalnej i bibliotekarskiej wyszukując zabytki dawnej muzyki polskiej w zbiorach archiwalnych Krakowa, w opactwie cystersów, w bibliotekach klasztornych i parafialnych, w czym ofiarnie pomagają mu przełożeni zakonów i proboszczowie.

Owocem 40-letnich badań archiwalnych prof. Chybińskiego jest wydany drukiem w Krakowie „Słownik muzyki dawnej Polski do roku 1880” oraz przeszło 400 prac drukowanych w czasopismach muzycznych polskich i zagranicznych.

W ramach badań etnograficznych prof. Chybiński zapoznaje się z muzyką góralską, współpracując z dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego J. Zborowskim. Rezultatem tych badań były prace prof. Chybińskiego wydane w roku 1924 pod tytułem: „Instrumenty muzyczne na Podhalu”, „Dzwony pasterskie na Podhalu” i „O dawnej pasterskiej muzyce i poezji górali”.

Ostatnie lata powojenne wypełnia prof. Chybiński pracą pedagogiczną w Wydziale Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego ofiarowując na użytek studentów całą swą prywatną bibliotekę oraz wszystkie swe cenne zbiory i unikaty.

W Poznaniu prof. Chybiński należał do Wojewódzkiej Rady Kultury Polskiej, Rady Opery Poznańskiej oraz brał aktywny udział w pracach Komisji Artystycznej Państwowej Filharmonii. Niezmordowany w pracy był jednocześnie naczelnym redaktorem „Wydawnictw dawnej muzyki polskiej”, „Kwartalnika Muzycznego” oraz przygotował wydanie 10 tomów „Analizy dzieł wszystkich Chopina”.

Ważniejszą literaturę o prof. Chybińskim stanowią prace: Romana Chojnackiego, ks. dra Feichta — „Adolf Chybiński”, dwie księgi pamiątkowe opracowane przez jego przyjaciół i uczniów, Henryka Opieńskiego „Spis prac muzykologicznych dr A. Chybińskiego”. Marii Szczepańskiej i J. J. Dunicza — „Bibliografia prac muzykologicznych dra A. Chybińskiego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza” (Warszawa 1937) oraz „Adolf Eustachy Chybiński — współczesny muzykolog polski” (1949 — „Ruch Muzyczny” nr 1.).

Profesor Chybiński, zasłużony nestor muzykologów polskich, mimo trudnych obecnie warunków pracy naukowej w Polsce, nie szedł po linii obowiązującego marksistowsko-komunistycznego światopoglądu, przechodząc do historii jako jeden z najbardziej zasłużonych muzykologów, pedagogów i naukowców.

Cześć jego pracy i Jego świetlanej pamięci.

S. Niekraszowa

ŻYCIE SPORTOWE

ROCZNY PRZEGLĄD SPORTU POLSKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII

Sport polski w W. Brytanii, pomimo trudności materialnych, rozwija się pomyślnie. Samodzielne kluby sportowe, koła i sekcje przy różnych polskich organizacjach są poważnymi ośrodkami polskości. Jest ich ponad 50. Prócz uczestnictwa w brytyjskich mistrzostwach, Polacy organizują corocznie przez Komisję sportowe, przeważnie przy S.P.K. — własne mistrzostwa.

— **Piłka nożna** jest najbardziej popularną grą wśród Polaków. O puchar gen. W. Andersa startowało 30 drużyn, które podzielono na 8 grup terenowych. Mistrzostwo grup zdobyli: Junak (Hedgemoor), Wisła (Londyn), Syrena (West Bromwich), Naprzód (Mansfield), Biały Orzeł (Blackshow Moor), P.K.S. (Manchester), Silesia (Huddersfield), Polonia (Penrith). Wyniki w ćwierćfinałach: Junak — Wisła 1:2, Syrena — Naprzód 2:1, Biały Orzeł — Polonia 3:1, Silesia — P.K.S. 3:1. Wyniki w półfinale: Wisła — Syrena 4:5, Biały Orzeł — Silesia 4:0. Finały rozegrano w Connock. Biały Orzeł pokonał Syrenę 3:2 (3:1). Były to czwarte mistrzostwa. W poprzednich latach mistrzostwo zdobyły Carpathians (dwukrotnie, Wisła). Turniej dla wicemistrzów grup o puchar S.P.K. zdobyła Cracovia (Melton Mowbray), bijąc w finale Czarnych (Castleford) 2:1 (1:0). Widzów na finałach ponad 2500. Wiele nagród specjalnych (paczki) ufundowały polskie firmy handlowe. Skład Białego Orła, mistrza na rok 1952: Rajda, Sromek, Bogucki Stuchlik, Riley, Chojnacki, Dziurdzik, Wojtulewicz, Słubowski, Białożyt i Birch.

— **Siatkówka**, po pierwszych latach zastoju, notujemy duże ożywienie. W ciągu roku lokalne turnieje odbywały się w różnych polskich ośrodkach, przeważnie w hostelach. Drugie mistrzostwa siatkówki odbyły się w grupach terenowych. Brało udział 20 drużyn. Finały rozegrano w Londynie. A.Z.S. (Londyn) zdobył mistrzostwo po raz drugi, wice-mistrzostwo Grove Park (po raz drugi), trzecie miejsce Pogoń (Birmingham), czwarte Lechia (Daglingworth). Ponadto duży turniej siatkówki z udziałem 12 drużyn zorganizowała Lechia, mniejsze Grove Park, Pogoń, A.Z.S., Orkan (Leicester), Warta (Lubenham).

— **Lekka atletyka**, podstawa wszystkich innych sportów, jest mało popularna. Brak sprzętu, urządzeń i czasu na systematyczny trening. A.Z.S. corocznie organizuje polskie mistrzostwa. Rada W.F. i Sportu w Londynie przeprowadza korespondencyjne mistrzostwa lekkoatletyczne dla emigracji, w których uczestniczą polscy zawodnicy z W. Brytanii, Niemiec, Francji, Belgii, Holandii i... Malajów. Biegi na przełaj były organizowane przez S.P.K. w Londynie. Bieg Narodowy wygrał Owsianka, bieg Święta Niepodległości — bardzo udana impreza, organizowana przez 11 koło S.P.K. — wygrał Jasiński (Szkoła techniczna Lilford). Bieg Narodowy odbył się w Blackshowmoor (wygrał Hoszko).

— **Tenis.** Wielu polskich tenisistów należy do klubów angielskich, ale corocznie rozgrywane są polskie mistrzostwa, organizowane przez S.P.K. Mistrzami w ub. roku zostali: Ulm (po raz drugi) w grze pojedyńczej, a Ulm i Friedrich w grze podwójnej. Sekcje tenisowe posiadają: A.Z.S. (Londyn), Amatorzy (Manchester), Gryf (Preston). Pod koniec roku w Londynie założono Polski Klub Tenisowy, który ma skupiać wszystkich polskich tenisistów w W. Brytanii.

— **Tenis stołowy**, cieszy się popularnością wśród Polaków, zwłaszcza w hostelach. Wiele zespołów gra w angielskich mistrzostwach. Polskie mistrzostwa odbyły się w Manchester (finały). Mistrzem został Schramm (11 koło S.P.K.) w singlu, para Schramm i Saczyk (Rochdale) w grze podwójnej. Ślizowski (Preston) wygrał turniej pocieszenia w singlu.

— **Koszykówka** nie ma dobrych warunków rozwoju (brak sal, sprzętu, instruktorów). Poza A.Z.S. (Londyn), który od lat bierze udział w mistrzostwach londyńskich lig, grając trzema drużynami, drużyny posiadają: Polonia (Edynburg), Gryf (Preston) Ponadto szkoły w Bottisham i Lilford uprawiają koszykówkę.

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

BRADFORD

W parafii Bradford powstała sekcja „Caritasu". Na apel proboszcza ks. H. Boryńskiego zebrano 44 funty na paczki dla sierot w Polsce oraz przygotowano podarki gwiazdkowe dla chorych. Poparcia tej akcji udzieliło również miejscowe koło SPK. Najbiedniejszym dzieciom polskim w Bradford udzielono pomocy w formie jajek w proszku a w jednym wypadku zakupiono dla niemowlęcia łóżeczko.

Rozpoczęła również pracę Sodalicja, powstaje Komitet Kościelny i Żywy Różaniec.

HODGEMOOR

W sali teatralnej osiedla Hodgemoor odbyła się uroczystość św. Mikołaja, którego przybycie poprzedziły obrazki sceniczne wykonane przez dzieci a przygotowane przez Sekcję Rodzicielską przy Zarządzie Osiedla: „Zima" i „Noc św. Mikołaja" w opracowaniu p. Potockiego, w reżyserii pań Stachowiak i Klak. Barwne dekoracje wykonali pp. Wiśniewski i Klak. Imprezę finansowało Tow. Pomocy Polakom a częściowo Sekcja i Koło Rodzicielskie.

HEREFORD

W zakładzie księży marianów odbyła się uroczystość św. Mikołaja przy udziale gości polskich i angielskich. Św. Mikołaj, któremu chłopcy deklamowali wierszyki, mówił im następnie o Polsce, po czym rozdawał podarunki, ofiarowane przez Komitet Parafialny i nadesłane przez rodziców. Obdarowani chłopcy i goście złożyli kilka funtów słodyczy dla biednych dzieci w Polsce.

W przeddzień święta Niepokalanego Poczęcia odbyła się w zakładzie w Hereford uroczysta akademia. Wychowankowie zakładu odśpiewali kilka pieśni ku czci Matki Boskiej i deklamowali wiersze, a dzieci angielskie odśpiewały dwie pieśni. Następnie wyświetlono film „Song of Bernadette". Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". (ms)

FOXLEY

Staraniem Komitetu Zjednoczenia Polskiego w Foxley odbyła się uroczystość św. Mikołaja dla 101 dzieci osiedla. Wszystkim dzieciom zakupiono paczki. Św. Mikołaj przybył w towarzystwie dwóch aniołków i dwóch diabełków, które rozdawały rózgi dla niegrzecznych dzieci. Przed nadejściem św. Mikołaja dzieci zainscenizowały pod kierownictwem p. Chowańca obrazek pt. „św. Mikołaj idzie".

NOTTINGHAM

Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Nottingham postanowiło zakupić własny dom, w którym koncentrowałoby się życie religijne i społeczne Polaków. W związku z tą inicjatywą, odbyło się informacyjne zebranie w sali Cathedral Hall. Polacy stawili się tłumnie (ok. 500 osób — więcej niż zmieściło się), dając dowód pragnieniu stworzenia w Nottingham prawdziwie polskiego ośrodka życia i prac religijno-społecznych. — Po zagajeniu zebrania przez prezesa Pol. Stow. Kat. p. Rogalskiego, wygłosił obszerną prelekcję na temat „Jak się przedstawiają sprawy parafialne na całym świecie", przybyły specjalnie z Londynu, członek Rady Narodowej p. Łukasik. Nad referatem wywiązała się dyskusja. Wybrano na prezesa Funduszu Domu Parafialnego prezesa Samopomocy Lotniczej p. Zakrzewskiego. Wniosek p. Nowickiego (w imieniu autorów) zagrania w Nottingham raz jeszcze „Czerwonej róży Chopina", z oddaniem całego czystego dochodu na rzecz Funduszu Domu Parafialnego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. W końcu wybrano większą ilość kolektorów i rozdano deklaracje ofiar.

Janina i Romuald K.

NORTHWICK PARK

Koło Związku Inwalidów Wojennych PSZ w Northwick Hostel osiągnęło nadzwyczajne wyniki w czasie zbiórki „Miesiąca Inwalidy". W skład Komitetu Miesiąca Inwalidy weszli: Wiceprezes Koła Inwalidów p. J. Ćwikliński i przedstawiciele wszystkich miejscowych organizacji; przewodniczącym Komitetu Miesiąca Inwalidy został p. Kalinowski. Protektorat nad Komitetem objęli: Ks Proboszcz S. Potoczny i Warden Hostelu p. J. Q. Evans.

W czasie miesiąca Inwalid, wyświetlono specjalny film, poprzedzony referatem p. A. Krajewskiego wiceprezesa Zarządu Głównego Zw. Inwal. Woj. Urządzono dwie zabawy taneczne i kiermasz.

Zespoły teatralne (Sodalicji i teatru amatorskiego SPK Nr. 348) z obozu Springhill dały dwa przedstawienia w Northwick przeznaczając cały dochód na fundusz „Miesiąca Inwalidy".

Wszystkie powyższe imprezy, przy wybitnym poparciu miejscowego społeczeństwa dały £ 170.7.8.

HILTINGBURY

Chór Kościelny z Hiltingbury, harcerski zespół taneczny oraz duża grupa mieszkańców hostelu, wzięli udział w Święcie Niepodległości w Bournemouth w dniu 30 listopada b.r. Mszę św. z tej okazji odprawił ks. kanonik Elston-Gogoliński. Na akademii urządzonej w Hydro hotelu przemawiali: gen. Anders, gen Karpiński oraz mer miasta. W uroczystości koncertowej poza chórem i zespołem tanecznym wzięła udział również pani Lucyna Romanowska z Londynu.

W sobotę, dnia 6 grudnia, odbyła się w osiedlach Hiltingbury i Chestnut Avenue spowiedź adwentowa. Spowiedzi św. słuchali ks. dziekan Busiuk z Petworth, ks. Wojtas z Brighton oraz ks. Bystry z Tweedsmuir. Koło Różańcowe w Hiltingbury powiększyło się ostatnio o jedną Różę dzieci, której zelatorką jest Marysia Kowalska. Koło liczy obecnie 60 członków.

W niedzielę, w wigilię święta Matki Boskiej, odbyła się w Sali Teatralnej Hostelu Hiltingbury Akademia ku czci N.M.P. Referat zasadniczy na temat objawień Matki Boskiej w Fatima, wygłosiła zaproszona z Londynu p. Magdalena Dubanowicz, autorka książki p.t. „Matka Boska wśród nas". W części artystycznej wystąpił, robiący coraz lepsze postępy miejscowy chór pod kierownictwem p. A. Luteckiego. Solo przy akompaniamencie p. Luteckiego śpiewała p. Czerwinke. Mały Wojtuś Bondarczuk deklamował „U nas w kościółku...", a zespół dzieci szkolnych deklamował chóralnie wiersz K. Iłłakowiczówny „Wilk Gromniczny". P. Cz. Lissowski S. M. odczytał opowiadanie Beaty Obertyńskiej „Raport Niebieski Wojciecha Zemby" a pani Krystyna Bondarczuk deklamowała wiersz „Matka Boska Częstochowska" J. Lechonia. Akademię zakończono odśpiewaniem „My chcemy Boga". Sala na akademii wypełniona. Całość organizował miejscowy Komitet Kościelny.

N. B.

Małcużyński w Manchester

Organizacje polskie w Manchester czynią przygotowania, by koncert światowej sławy pianisty polskiego Witolda Małcużyńskiego wypadł jak najokazalej. Zjednoczenie Polskie w Manchester powołało specjalny komitet, który prowadzi prace przygotowawcze. Protektorat nad koncertem objął burmistrz miasta Manchester Lord Mayor Douglas Gousling O.B.E. Do komitetu honorowego zaproszono szereg wybitnych sobistości spośród miejscowego społeczeństwa. Na czele komitetu honorowego stanęła Miss Jones, Mary Latchford Kingsmill, C.B.E. ławnik miasta, prezes Anglo-Polish Society. Napływają pierwsze zgłoszenia wycieczek autobusowych z bliskiej i dalekiej okolicy. Pierwsze przyjazdy zbiorowe zgłosili i zakupili bilety: szpital polski w Yscoyd Park oraz osiedle polskie w Doddington Park. Zjednoczenie Polskie w Manchester dokłada wszelkich starań, by koncert Małcużyńskiego był nie tylko wielkim koncertem, ale i poważną manifestacją polską.

Koncert odbędzie się w dniu 26 stycznia o godzinie 19.30, w najpiękniejszej sali Manchesteru — Free Trade Hall. Na koncert złożą się główne utwory Chopina.

Bilety w cenie: parter 3/6, 5/-, 7/6, 8/6, 10/6, pierwszy balkon 10/6, 8/6, 7/6, 5/-, drugi balkon 3/6, 2/6 można nabywać w Domu Kombatanta w Manchester. Można też zamawiać listownie pisząc na adres: Zjednoczenie Polskie w Manchester, 188a Shrewsbury Str., Manchester 16. Wraz z biletami można zamawiać kolacje, które będą wydawane w Domu Kombatanta (cena 2/6) po koncercie dla tych wszystkich, którzy na koncert przybędą wprost z pracy lub przyjadą z dalekiej okolicy. Całość dochodu z koncertu została przeznaczona przez Małcużyńskiego na polskie organizacje religijne i społeczne w Manchester i w Londynie.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

Wysłano lekarstw za Ł. 445.9.5

W ciągu roku 1952 uzyskaliśmy z ofiar Czytelników i z dopłat Funduszu Pomocy Polakom, który uczestniczy w naszej akcji miłosierdzia, kwotę £ 445. 9. 5 (czterysta czterdzieści pięć funtów dziewięć szylingów pięć pensów), za którą wysłaliśmy do Polski pomoc w formie lekarstw dla najbardziej potrzebujących chorych, którzy się do nas zgłaszali 349 (trzysta czterdziestu dziewięciu) osobom. Zamykając rok 1952 naszej akcji miłosierdzia dziękujemy gorąco wszystkim, którzy w tej akcji uczestniczyli swymi ofiarami składając dowód, że chrześcijańska miłość bliźniego nie jest dla nich pustym słowem.

W chwili obecnej 37 próśb czeka na załatwienie. Spośród wszystkich otrzymanych próśb tylko cztery, które nasuwały pewne wątpliwości, załatwiliśmy odmownie. Akcję miłosierdzia prowadzić będziemy w dalszym ciągu i u progu Nowego Roku apelujemy do naszych Czytelników i Przyjaciół, by nam w tej akcji, jak dotąd, pomagali swą ofiarnością.

LISTA OFIAR NR 1

J. Nawrot — 2/6, Drucik — 3/-, Sala 4 szpitala Iscoyd Park — 1.0.0, Kmiecik — 10/-, Koterba — 1.0.0, Pomorzanin — 1.0.0, Bezimiennie — 10/-, Bezimiennie 1/-, A. Ciechanowski — 5/-, Bezimiennie (Delamere) — 10/-, Maria Pawolska — 15/-, R. S. (Doddington Park) — 3/-, M. Staszczyszyn — 10/-, J. W. (Derby) — 10/-, Koło Mieszkańców Springhill Logdes Hostel — 5.0.0, Teresa Niedźwiecka — 10/-, Wiktoria Olyłek — 10/-, O. Wodzyński — 5/-, M. B. (Londyn) — 1.0.0, M. Wołoch — 1.0.0, K. B. (Gen. Hospital Penley) — 10/-, P. Elsner — 1.0.0, Bezimiennie — 10/-, M. Szalecki (z podziękowaniem St. Bleniowi za dwie paczki otrzymane w niewoli niemieckiej) — 5.0.0, Razem £. 22.14.6.

Ś. † P.

Baron Stanisław Alexander Heydel

ur. 27 Lutego 1894 r. w Beremianach, odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa, zasnął w Panu zaopatrzony Świętymi Sakramentami dnia 17 Grudnia 1952 r. w Guernicy w Hiszpanii, o czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni.

Żona, Syn, Córki, Zięć.

KĄCIK HIGIENICZNY

KUMYS Z MLEKA KROWIEGO

(Dokończenie)

Za życia dra Terleckiego skutecznie leczniczą „Kumysu" w różnych chorobach, a zwłaszcza w gruźlicy płucnej, nie była dostatecznie wyjaśniona. Dzisiejsza wiedza o witaminach już nam otwiera drogę do lepszego zrozumienia procesów, jakie zachodzą w ustroju podczas stosowania „Kumysu".

Piwne drożdże chlebowe zawierają w sobie prawie wszystkie rodzaje witamin „B" (od B1 do B17). Każda z nich działa specyficznie, a brak którejkolwiek powoduje szereg chorobowych zaburzeń.

Tak więc: Brak witamin B1 — thiaminy — powoduje arytmię i inne niedomogi serca oraz woreczka żółciowego (2), Brak witaminy B2 — riboflawiny — zmniejsza odporność względem raka oraz bywa przyczyną niedomagań wzroku i złej pigmentacji cery. Brak witaminy B3 — kwasu niko i izonikotynowego — zmniejsza odporność na gruźlicę. Witamina B3 zastosowana w porę — niszczy bakterie Kocha. Brak witaminy B6 — pirydoxyny — bywa przyczyną zaburzeń nerwowych:braku równowagi i korelacji ruchów, choroby św. Wita, epilepsji, głuchoty, bezsenności itp. Brak witamin B12 oraz innych witamin „B", jak niacyna i kwas paraaminobenzoesowy, powoduje choroby krwi (anemię złośliwą itp.).

Podczas badania wpływu różnych witamin na długowieczność myszy stwierdzono, że zespołowe działanie tych witamin jest bardziej skuteczne, niż witamin wyodrębnionych. Działanie to, wyrażone w procentach przedłużonego życia, sumuje się. Stąd spożywanie różnych witamin w tym samym czasie jest jak najbardziej wskazane.

Istniejące w sprzedaży tabletki drożdżowe są zrobione z drożdży uprzednio wysuszonych i sproszkowanych, nie posiadają więc komórek drożdżowych żywych, zdolnych do rozrostu i fermentacji.

W „Kumysie" zaś — żywe komórki drożdżowe, rozrastające się na pożywce mlekowej, powodują — zarówno „in vitro" jak i w drogach trawiennych — powstanie witamin „in statu nascendi", a więc o większej sile działania i żywszej zdolności asymilacyjnej.

Celina Tarnawska Busza

Szkocja

GLASGOW

Polska Szkoła Rolnicza w Glasgow przestała istnieć. 30 listopada odbyły się końcowe egzaminy kursu normalnego i ostatniego kursu skróconego Komisji Egzaminacyjnej przewodniczył p. inż. R Szydłowski, inspektor szkoły z ramienia Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków Wielkiej Brytanii.

W ciągu siedmiu lat istnienia uczelnia wypuściła w świat przeszło 400 absolwentow.

Po zakończeniu egzaminów Klub Uczniów i Absolwentów Szkoły pożegnał grono nauczycielskie lampką wina. Przemawiali: prezes Klubu p. A. Kimnek, dyrektor uczelni inż. Piłożyński, imieniem absolwentów p. Zbigniew Jurewicz i b. prefekt szkoły ks. Jan Gruszka.

Tegoż dnia staraniem Klubu dbył się wieczór towarzyski z udziałem zespołu muzycznego Henryka Hausmana.

Wobec likwidacji szkoły, postanowiono na walnym zebraniu uczniów i absolwentów rozwiązać Klub, a gotówkę w kwocie £ 7.10.10 przekazać glasgowskiemu Kołu Akcji Katolickiej z przeznaczeniem na urządz nie „gwiazdki" dla polskich dzieci Sprzęt sportowy przekazano Towarzystwu Przyjaciół Kultury Polskiej W Glasgowie.

Jednocześnie walne zebranie wyraziło gorące podziękowanie Polonii Glasgowskiej i miejscowym organizacjom za pomoc i opiekę udzielane uczniom szkoły w okresie siedmioletniego jej istnienia.

W. Kop.

*

Staraniem Rady Delegatów przybył do dzieci glasgowskich św. Mikołaj, który w Domu Kombatanta obdzielił gromadkę 54 dzieci podarkami i uczestniczył w herbatce dla dzieci oraz przyglądał się zabawom. Św. Mikołaj wzrostem i głosem przypominał bardzo p. Wedz ńskiego, a aniołowie dziwnym zbiegiem okoliczności byli podobni do pp. Ambrożkówny i R. Klimkówny. Organizacją tej imprezy zajmowali się pp. E. L Hołdanowicz, Wł. Kot i Wł. Wenzel. Na fortepianie grała dzieciom p. O. Minorowa.

Holandia

BREDA

Na dorocznym Walnym Zebraniu członków P.T.K. wybrano nowy Zarząd Polskiego Towarzystwa Katolickiego, Koła Breda. Po zagajeniu i wyborze przewodniczącego zebrania p. prezes W. Glendel złożył obszerne sprawozdanie z przebiegu prac Zarządu w minionej kadencji. Sprawozdania złożyła również Komisja Rewizyjna. Po udzieleniu votum zaufania ustępującemu zarządowi, wybrano władze towarzystwa w następującym składzie: Prezes W. Grendel, 1-vice prezes p. R. Jagas, 2-vice prezes M. Krzeszewski — sekretarz A. Bronowski, z-ca sekretarza W. Rzemieniecki — skarbnik B. Galas, z-ca skarbnika O. Radtke. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. A. Badura S. Adamczyk, G. Bugaj. Pozatem wybrano Delegatów na Walny Zjazd Del. Kol. Lok. P.T.K. pp. W. Śpiewakowski (pani) J. Galas, J. Buszta.

Referat Kult. Ośw. powierzono p. W. Rzemienieckiemu.

Nowowybrany Zarząd podjął inicjatywę zorganizowania uroczystości św. Mikołaja dla dzieci członków towarzystwa oraz przygotował tradycyjny Opłatek, który odbył się w dniu 3 stycznia 1953 r.

W. Wrzos

ZE ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH

30 listopada obradowała w Londynie Rada Związku Rolników Polskich. Do Prezydium Rady wybrano: Przewodniczącym gen. inż. N. Januszajtisa, wiceprzewodniczącym A. Lubkowskiego, sekretarzem K. Waltera. Przyjęto półroczne sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności i finansowe, wyrażając uznanie za sprawną działalność.

Obradowano nad stanem gospodarczym farm polskich, który ostatnio poprawił się dzięki dwóm kolejnym dobrym urodzajom oraz stanom zatrudnienia Polaków w rolnictwie brytyjskim w związku z likwidacją rządowych hosteli rolniczych w bieżącym roku. Na członków Rady dokooptowano: M. Kuczyńskiego ze Slough, T. Zielińskiego z Devonu i W. Zienkiewicza z Sussex.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

WALNY ZJAZD DZIENNIKARZY

Prof. St. Stroński honorowym członkiem Zw. Dziennikarzy R. P.

Dziennikarze polscy na obczyźnie walczyć będą wytrwale i nieustępliwie o przywrócenie okupowanej przez Sowiety Polsce niepodległości i całości, głosząc wobec świata prawdziwie wolne słowo polskie — mówi uchwała powzięta przez Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P. odbyty w Londynie w połowie grudnia ub. r.

Walny Zjazd Związku Dziennikarzy postanowił dalej jednomyślnie nadać godność członka honorowego Związku swojemu wieloletniemu członkowi i przewodniczącemu zjazdów prof. Stanisławowi Strońskiemu obchodzącemu pięćdziesięciolecie pracy zawodowej.

W skład nowego Wydziału Wykonawczego weszli: B. Wierzbiański — prezes, członkowie — J. Bielatowicz, T. Borowicz, A. Bregman, P. Hęciak, T. Horko, H. Malanowicz, R. Piestrzyński, Z. Racięski, L. Rubel, J. Walewski i D. Żarnowski. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano A. Dargasa. Głównym tematem obrad, poza sprawami wewnętrznymi, było zagadnienie czy dziennikarstwo polskie należycie wypełnia swe zadania informacyjno - prasowe w krajach zachodnich. Obszerniejsze zagajenie na ten temat wygłosili W. Wasiutyński i K. Smogorzewski. Na Zjeździe reprezentowane były wszystkie Syndykaty: z Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Reprezentowani byli również dziennikarze ze Szwecji i Stanów Zjednoczonych. Obrady zostały poprzedzone nabożeństwem w Brompton Oratory. W przeddzień Zjazdu odbyło się spotkanie towarzyskie dla delegatów na Zjazd, członków Związku i zaproszonych gości. Zjazd był transmitowany na Kraj przez rozgłośnię Wolnej Europy w Monachium.

(NBI)

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH NA HEREFORD I PITSFORD

Zainicjowaną przez naszych Czytelników zbiórka na zakłady wychowawcze w Hereford i Pitsford zamiast przesyłania życzeń świątecznych, spotkała się z żywym oddźwiękiem. Ktokolwiek nie przesłał jeszcze życzeń świątecznych lub noworocznych swym znajomym a pragnąłby to zapomnienie naprawić, uczyni to najlepiej przesyłając jeszcze teraz ofiarę na tę dwa polskie zakłady katolickie. Ofiary nadesłane do 15 stycznia będziemy traktować jako złożone zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

LISTA OFIAR Nr. 3.

K. i S. Rychlewscy — 1.0.0, Beata Obertyńska — 10/-, Jadwiga Kosman — 1.0.0, Wanda Świechowska — 10/-, rodzina Krzyżanowskich — 5/-, B. Podhorski — 1.0.0, M. Lubelski — 10/-, Z. Jędrzejczak — 1.0.0, St. Budzianowska — 10/-, B. W. Urzędowscy — 10/-, S. Rolski — 5/-, J. Kondratowicz — 5/-, P. Wutke — 5/-, Jan Bartkowski — 10/-, S. J. Dubieszko — 5/-, M. Szalecki (z podziękowaniem St. Bieniowi za otrzymane 2 paczki w niewoli niemieckiej) — 5.0.0, A. Miarka — 1.1.0, Ks. Sargiewicz i S. J. Kurjanowicz — 1.10.0, A. Jaworski — 5/-, Z. i B. Klepaccy — 6/-, T. Łubieńska — 1.0.0, J. Wielochowski — 10/-, Koło Kombatantów 220 Penrhos — 15/-, Banat — 1.0.0, J. Kijowski — 10/-, Bręg elowie — 1.0.0, J. Zbrożek — 10/-, Kasiński 5/-, Janiurek — 10/-, Bejnarowiczowie — 5/-, A. i A. D. Cieszkowscy — 5/-, J. Szymańscy — 5/-, Ks. Kącki Birmingham 20.0.0 (zebrane przez członkinie Sodalicji Mariańskiej. — Pełna lista ofiarodawców: Styrna — 10/-, B. Pawlikowski — 5/-, C. Gałązka — 5/-, Słomczyński — 2/6, Ks. Kącki F. 2.10.0, Sobański W. — 5/-, P. Binkowski — 10/-, Nitzke — 10/-, Koziołek T. — 1.0.0, Gałązka — 5/-, Smęda B. — 10/-, Dąbrowski W. — 5/-, Golcnka F. — 10/-, Kudła S. — 1.0.0, Modzelewski J. — 17/-, Pieniążek W. — 1.0.0, Kozdój F. — 10/-, Gajoch S. 5/-, Głowacki E. 10/, Sławecki J — 5/-, Wróblewski E. — 2/6, Kowalczyk S. — 2/6, Kociewicz M. — 1.0.0, Kazimowicz J. — 1.0.0, Dobrzański — 10/-, Jaskiewicz I. — 5/-, Tarkowska — 12/-, Eisenbart — 10/-, Balwierczak J. — 5/-, Gucwa St. — 5/-, Wiśniewski J. — 4/-, Wolniak M. 4/-, Wrzosek — 5/-, Kwaśnik E. — 5/-, Krajewski Z. — 5/-, N. M. — 5/-, Olejnik M. — 5/-, Łagodzicz Z. — 2/6, Chirowski 1.0.0, N. N — 4/-, N. N. — 2/-, N. N. — 12/-. Razem £. 20.0.0), Kazimierczakowa — 10/-, K. W. Wocial — 10/-. Razem £. 44.2.0. Zamiast kwiatów na grób śp. płk. Tworzydły: K. Krzyżanowski — 1.0.0, J. Szymańscy — 10/-. Razem £. 45.12.0.

50-lecie pracy prof. Stanisława Strońskiego

Prof. Stanisław Stroński, publicysta i dziennikarz, poseł na sejm do r. 1935 obchodził 50-lecie swej pracy naukowej, politycznej i pisarskiej.

Wieczór z okazji jubileuszu urządzony został w Instytucie Historycznym w Londynie przez Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz Związek Dziennikarzy R. P. Zagaił zebranie płk A. Bogusławski, który mówił o okresie młodzieńczym Jubilata, jego pracy konspiracyjnej na ławie szkolnej i później uniwersyteckiej w tajnej organizacji Zet obejmującej swą działalnością wszystkie zabory. Prof. Strońskiego pedagoga romanistę przedstawił prof. W. Folkierski w świetnie opracowanym wykładzie jako znawcę o międzynarodowej sławie średniowiecznej poezji prowansalskiej. O jego pracy naukowej mówił także prof. M. Kukiel. Kunszt pisarski i krasomówstwo prof. Strońskiego przedstawili dr T. Terlecki i mec. Z. Stypułkowski, a bogatą twórczość publicystyczno - dziennikarską p. B. Wierzbiański.

Dziękując za okazane dowody uznania i przyjaźni prof. Stroński powiedział, że prowadzi go przez życie wyniesione z domu rodziciel- cielskiego umiłowanie Boga, chęć zaś do dalszej pracy czerpie przede wszystkim z niezachwianej wiary w odzyskanie niepodległości przez okupowany Kraj i powrót wychodźstwa do wyzwolonej ojczyzny.

Na zakończenie wieczoru przewodniczący płk Bogusławski odczytał szereg depesz i listów gratulacyjnych nadesłanych z okazji jubileuszu. Sala była wypełniona doborową publicznością.

Kilka dni przedtem doroczny Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P. w uznaniu zasług prof. Strońskiego nadał mu jednogłośnie godność członka honorowego Związku. Warto wspomnieć, że prof. Stroński nie posiada żadnego polskiego odznaczenia.

(NBI)

PODZIĘKOWANIA

Matce Najświętszej za otrzymane łaski dziękuje i o dalszą opiekę nad całą rodziną prosi

Izabela Kehle

*

Dziękuję Matce Boskiej za szczęśliwą operację.

S. M.

*

Ofiarę p. S. M. w kwocie 10/- oraz p. I. Kehle w kwocie 12/-, razem £ 1.2.0 przeznaczamy na zakład dla chłopców ojców marianów w Hereford. Na ten sam cel złożyli zamiast kwiatów na grób śp. ppłk. Tworzydły: J. Szymańscy — 10/-, i Karol Krzyżanowski — 1.0.0. Razem £. 2.12.0.

SPROSTOWANIA

Na liście ofiar nr. 37 umieściliśmy pozycję £ 4.14.0, wpłaconych przez p. K. Czapskiego, który prosi o wyjaśnienie, że kwota ta nie była jego osobistą ofiarą, lecz wynikiem zbiórki przeprowadzonej przez Komitet Uroczystości 11 listopada w Cheltenham. Na liście ofiar nr. 35 pokwitowane jako „Koło Pol. Młodz. Katol. — £ 1.1.0", pochodzi z Koła Polskiej Młodzieży Katolickiej w Coventry.

*

W notatce „10-lecie J. S. Kadetów" w nrze 51/52 z ub. r., zakradły się pomyłki. Powinno być: płk. Bobrowski, pierwszy Dowódca Szkół Junackich, płk. Latawiec, z-ca dcy Szkół, kpt. W. Gorczyński, dyrektor JSK.

RZECZY C/EKAWE

NAUKA PRZEZ SEN

Uniwersytet w Pln. Karolinie ogłosił wyniki badań, przeprowadzonych w ciągu dwóch lat z 20 studentami, a polegających na tym, że podczas ich snu fonograf nieustannie powtarzał szereg słów i cyfr. Okazało się, że następnie studenci ci uczyli się o 20% szybciej tych słów i cyfr, aniżeli druga grupa kontrolna. Przy pomocy włączonego podczas snu elektro-encefalografu, rejestrującego działalność mózgu, stwierdzono, że podczas tych nagrywań „świadomość" nie działała, czyli, że „nauka" odbywa się bezpośrednio w „podświadomości". Ponieważ najlepsze wyniki dały te audycje w czasie najgłębszego snu, nowojorski instytut Linguaphonowy opracował automat, włączający nagrywanie płyt ze słówkami w odpowiedniej godzinie nocy. Znana amerykańska aktorka Sheppard twierdzi, że od wielu miesięcy uczy się nowych ról tylko we śnie, a pewien psychiatra zdołał wyleczyć niezwykle leniwe i trudne w prowadzeniu dziecko przez odpowiednie rozkazy, przekazywane przy pomocy fonografu podczas snu dziecka.

LECZENIE ULTRADŹWIĘKOWE.

Staraniem uniwersytetu w Kolonii powstaje w Höxter specjalny szpital, leczący przy pomocy aparatów ultradźwiękowych. Leczenie to wymaga niezwykle ścisłej kontroli lekarskiej, ponieważ posługuje się wysoką energią. Ryby, umieszczone w wodzie, poddanej falom ultradźwiękowym, szybko giną. Okazało się, że metoda ta nie nadaje się np. do leczenia raka, bo wprawdzie rak znika, lecz komórki rakowe ulegają rozproszeniu po całym organizmie. Wobec pewnego ryzyka, związanego z tą metodą, do sanatorium w Höxter przyjmować się będzie pacjentów, głównie reumatyków, mających mało do stracenia.



OBRAZEK BEZ SŁÓW

BEZ RETUSZU

ZGODNEGO NOWEGO ROKU!

Cała „Zemsta" Fredry jest rzeczą o zgodzie i niezgodzie sąsiedzkiej i kończy się pięknym zdaniem Cześnika: „Mój Rejencie, z nami zgoda". — na co wszyscy odpowiadają chórem: „Zgoda, zgoda. a Bóg wtedy rękę poda". Gdy dziś o północy staruszek, rok 1952 odejdzie na zawsze, a w progu stanie milutki dzieciak, rok 1953 — wydaje mi się, że niczego lepszego nie możemy sobie wzajemnie życzyć, niż zgody między Polakami. Kto wie, czy nie dlatego Bóg nam ręki wciąż nie podaje w naszych sprawach politycznych, że sami sobie wzajemnie ręki podać nie umiemy, czy nie chcemy.

Taką już mamy naturę, że nie lubimy niczego dobrego nigdy pomyśleć, ani tym bardziej powiedzieć o bliźnim. Czytelnikom gazety, gdy im się coś w piśmie podoba, rzadko przychodzi na myśl, by o tym redakcji donieść, choć wiedzą, czym jest dla ludzi pióra uznanie dla ich pracy i wysiłków. Ale, gdy przypadkiem coś się czytającemu nie spodoba, to zaraz uważa za swój święty obowiązek oblać redaktora kubłami pomyj w sążnistym liście na siedem czy osiem stron. Zdźbło w oku bliźniego urasta zawsze w naszym mniemaniu do rozmiarów belki, ale belki we własnym nigdy jakoś nie widzimy.

I stąd ów brak jedności i zgody, nie tylko niestety w samym Londynie i nie tylko w ważnych, zasadniczych politycznych sprawach. To nieprawda, bajka i niesłuszne uproszczenie, że wszędzie indziej Polacy są zgodni, a tylko w Londynie się kłócą. Kłócą się wszędzie, o wszystko, o to nawet, o co najmniej trzeba i warto. Po tym jednym poznać nas można wszędzie: po braku zgody, harmonii, współpracy. Gdyby ktoś potrafił objechać choćby wszystkie środowiska polskie w Anglii i w każdym z nich przyjrzał się życiu zbiorowemu Polaków — powiedziałby ze wstydem, że nie znalazł ani jednego, w którym by panowała prawdziwa zgoda, w którym nie byłoby żadnych kwasów, ani żadnych waśni.

Jeżeli zatem podejmuje się ustawicznie starania o zgodę polityków polskich, o jeden, a nie trzy ośrodki polityczne, o rząd i radę jedności narodowej — to trzeba zarazem pamiętać, że zgoda nastąpić musi nie tylko od góry, ale i od dołu, nie tylko w Londynie, ale w każdym, najmniejszym Pacanowie, do którego Polaków losy złej wojny zagnały. Jeśli tam, na dole Polak przestanie być Polakowi wilkiem, o ileż łatwiej będzie o to samo u góry. O ileż prędzej skończy się wówczas gorszące widowisko, jakie wciąż dajemy obcym: widowisko rozdarcia politycznego całej naszej emigracji.

Dawniej, w dobrych czasach na Sylwestra szliśmy ulicami miast w Polsce gromadą życząc wszystkim, znajomym i nieznajomym Dosiego Roku. Z czupryn się gęsto kurzyło, a kto nie miał czupryny, temu łysina parowała czystą monopolową, bo tak już u nas wielu uważało, że bez pijaństwa, krzyków i palenia na wiwat nie może być Nowego Roku. Na nieszporach w kościele w wigilię Nowego Roku były tłumy, ale żegnając rok stary z Bogiem, wielu potem z tych tłumów szło do karczmy witać rok nowy z diabłem.

Dziś zaś, gdy nas Bóg pokarał utratą wolności i tułactwem, sięgnijmy do naszych najbardziej skrytych myśli i przyznajmy: czy nie myślimy w Sylwestra o tym, ilu naszych „wrogów" w Nowym Roku pognębimy zupełnie, ile dobrego, życzymy tylko sobie osobiście, a ile złego innym, braciom naszym — Polakom, wraz z nami jedzącym gorzki chleb na wygnaniu?

Toteż gdy dawniej, będąc u siebie w domu mogliśmy życzyć sobie szczęśliwego Nowego Roku, dziś powinniśmy przede wszystkim życzyć sobie zgody, bo tylko ona może nas doprowadzić do szczęścia. Szczęśliwy ten rok nowy pewnie jeszcze nie będzie, ale zgodny już być może, na to nas stać, i na to się zdobyć możemy.

A jeśli czyjeś serce niestrawione urazy, prawdziwe lub wyimaginowane wciąż przeżuwa, niech pomyśli, że od jego postawy, od przełamania w sobie żalu, nienawiści i złości zależy, być może, bardzo wiele. Może Bóg policzy nam tę szczerość, z jaką wyciągniemy do siebie wzajemnie dłonie i ten uśmiech, jakim obdarzymy wczorajszych wrogów, za zasługę, wystarczającą na tyle, że pozwoli nam przybliżyć się, jeśli nie powrócić tam, skąd wyszliśmy i dokąd dążymy: do wolnej prawdziwie, niepodległej Polski.

Rok Nowy rozpoczyna się pod znakiem wielkich starań o zgodę wśród Polaków na emigracji. Oby ten cud zgody nastąpił, bo ze zgodą będzie i błogosławieństwo Boże, którego nam tak bardzo potrzeba.

Michał Osa-Gderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 1

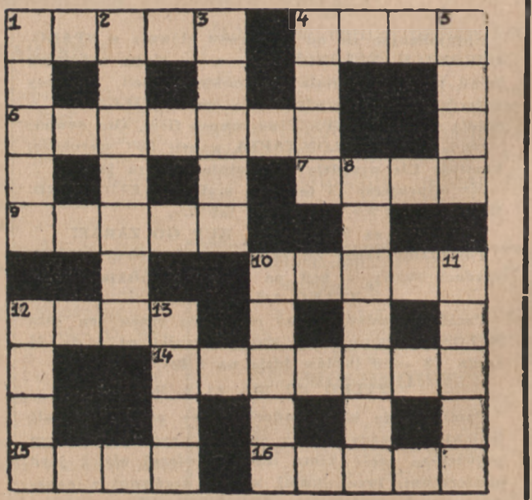
Pionowo: 1. Ptak (wspak). 4. Miasto warowne, 6. Wodospad, 7. Port nad Adriatykiem, 9. Uczucie, 10. Zwierzę futerkowe, 12. Miasto włoskie znane z wieży, 14. Wieżyczka na meczecie, 15. Gaz konieczny do życia, 16. Otyłość.

Pionowo: 1. Lalka, 2. Pilnujący trzody, 3. Początek, 4. Kamień, 5. Pycha, 8. Zażenowanie, kłopot, 10. Wyższa izba parlamentu, 11. Państwo będące kiedyś w unii z Polską, 13. Rzeka w Polsce, 14. Zakończenie modlitwy.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 7 stycznia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę Rudyarda Kiplinga: „STALKY I SP."

ŚWIĄTECZNY KONKURS ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Przypominamy, że rozwiązania zagadek świątecznego konkursu rozrywek umysłowych należy nadsyłać do dnia 10 stycznia, oraz, że do rozwiązań należy dołączać wycięty z gazety i wypełniony kupon konkursowy i 9 pensów Postal Orderem tytułem wpisowego. Rozwiązania zagadek świątecznego konkursu rozrywek umysłowych wraz z nazwiskami osób otrzymujących nagrody i rozdziałem nagród ogłosimy w „Gazecie Niedzielnej" 1 lutego.



ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWEK POPRZEDNICH

Z powodu opóźnień w doręczaniu poczty w okresie świątecznym rozwiązania oraz przydział nagród za krzyżówki nr. 42 i 43 z roku ubiegłego ogłosimy w następnym numerze „Gazety Niedzielnej".

Odpowiedzi Redakcji

F. Pietrzak — Londyn. Dziękujemy za list do autora felietonów i artykuł. List przekazaliśmy naszemu felietoniście, z artykułu, niestety, nie skorzystamy.

Redakcja „Polaka Obywatela w Midlandzie", — Birmingham. Dziękujemy za list otwarty Komara do p. M. Osy-Gderskiego, który przekazaliśmy naszemu felietonście. Do sprawy szkółki polskiej w Birmingham nie zamierzamy jednak, na razie,, powracać.

W. Wypijewski — Coventry. Dziękujemy za uwagi o artykule „Hiszpania a Polska". Uwagi te jednak nie wydają nam się słuszne, a użyta w nich terminologia uniemożliwia ich publikację drukiem.

A. Murowicki — Manchester. Prawosławie jest rzeczywiście odszczepieństwem od Kościoła katolickiego. Datuje się ono od czasów patriarchy konstantynopolitańskiego Michała Cerulariusza, który w roku 1054 stworzył schizmę wschodnią czyli odczepił się od Kościoła.

Fr. Grzesik — Londyn. Dziękujemy za nadesłane uwagi.



NIEZDROWO

— Przestań, Władziu! Tyle razy ci mówiłam, że nie można się huśtać zaraz po obiedzie, bo to źle wpływa na trawienie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seebamestr. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM., kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. J. Stojanowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2 Michigan Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski Angvatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.